W numerze kalendarz na 2019 rok

Mikołaj odwiedził już dzieci w Komarówce

strona 21

strona 5

Zbigniew Ostapowicz, prezes RSM

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

KOLEJNY NUMER 31 GRUDNIA

radzyn.24wspolnota.pl

22 - 30 grudnia 2018 r.
nr 52 (807) Cena 3,70 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMA

Prestiżowa nagroda dla Radzyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Protest pracowników prokuratury i sądu

„Jesteśmy wkurzeni", „Chcemy szacunku" - m.in. takie hasła mieli ze sobą pracownicy radzyńskiego sądu i prokuratury podczas pikiety w czwartek 20 grudnia, w samo południe.

STR. 3

Fot.mm

Wiemy, ile zarobi radzyński starosta

S. 4

ULAN-MAJORAT: Mieszkańcy znów byli hojni

S. 22

KĄKOLEWNICA: Gmina dofinansuje wymianę pieców

S. 22

Miliony dla banków, mało zostaje na inwestycje

S. 3

W miejscu narodzin Chrystusa nagle zapłakało dziecko

Rozmowa z ks. prof. dr hab. Mirosławem Wróblem Dyrektorem Instytutu Nauk Biblijnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II

STRONA 7

Fot.Marzena Olejdzka

Kacper Kozak z LO stypendystą Premiera

STRONA 24

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

R E K L A M A

kredyty gotówkowe
Mistrzowski Kredyt Gotówkowy od 3,99%
RRSO 12,02%
Zapraszamy do oddziału
Miedzyrzec Podlaski ul. Warszawska 21/23
Czynne: pon.-pt. 8.30 - 16.30
Santander Consumer Bank

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEZ W NIEDZIELE
Auto - kasacja 607 987 777
Sprzedaż części 605 995 355
Hurtowy skup złomu 600 424 588

SKUP AUT
KASACJA POJAZDÓW
PŁACIMY GOTÓWKĄ
881 372 442
721 565 926

ISSN 1899-7058

eprasa.pl c46cb7b647

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
tel/fax (83) 352 06 20
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Andrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Beata Malczuk
tel. 515 895 469
malczuk@24wspolnota.pl

Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Reklama
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ
- Redakcja „Wspólnota", ul. Ostrowiecka 34
- Biuro Ubezpieczeń Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik, ul. Ostrowiecka 20
- Biuro Ubezpieczeń „Pogoda", ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KĄKOLEWNICA
- Pośrednictwo Finansowe „Złoty", ul. Lubelska 6

KOMARÓWKA PODL.
- Spółdzielnia Jedność w Komarówce Podl. "pawilon w bloku" ul. Krótka 2

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy D. i A. Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

A U T O P R O M O C J A

RADZYŃ 24

24wspolnota.pl

Zgłoś kandydata na Człowieka Roku 2018

Są już pierwsi kandydaci zgłoszeni przez Czytelników do szóstej edycji plebiscytu Człowiek Roku Ziemi Radzyńskiej 2018.

Jak co roku prosimy o zgłaszanie kandydatów, którzy zmieniają naszą rzeczywistość, odnoszą sukcesy w działalności społecznej, zawodowej, kulturalnej czy sportowej.

Wystarczy dostarczyć do naszej redakcji zgłoszenie zawierające imię i nazwisko kandydata do tytułu oraz krótkie uzasadnienie nominacji. Finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne. Głosowanie ruszy na początku przyszłego roku.

Zgłoszenia można dostarczyć do redakcji osobiście albo przesłać pocztą na adres Tygodnik Wspólnota, ul. Ostrowiecka 34, 21-300 Radzyń Podlaski.

Na zgłoszenia czekamy do 3 stycznia.

Anna Mróz
wójt gminy Kąkolewnica
Pokonała trzech konkurentów do fotela wójta gminy Kąkolewnica

Tomasz Jurkiewicz
wójt gminy Wohyń
Wygrał konkurencję wyborczą w I turze pokonując dwóch kontrkandydatów do fotela wójta gminy Wohyń

? NASZA ANKIETA radzyn.24wspolnota.pl

PYTANIE NA TEN TYDZIEŃ BRZMI:

Pytanie na ten tydzień brzmi: Gdzie spędzisz noc sylwestrową?

* W DOMU
* NA BALU SYLWESTROWYM
* NA PRYWATCE ZE ZNAJOMYMI

Czy Wigilia powinna być dniem wolnym od pracy?

Liczba Tygodnia

10.620 zł

taką pensję dostanie na starcie Szczepan Niebrzegowski, nowy starosta powiatu radzyńskiego

URZĄD PRACY

Tel. 83 352 93 80
RADZYŃ PODLASKI

Operator obrabiarek skrawających	Olszewnica	**2100zł.**
Sprzedawca w stacji paliw	Radzyń Podl.	**2100zł.**
Sprzedawca	Ulan Majorat	**2250zł.**
Doradca klienta	Radzyń Podl.	**2250zł.**
Kierowca samochodu dostawczego	Czemierniki	**1125zł.**
Magazynier	Radzyń Podl.	**2250zł.**
Dozorca	Radzyń Podl.	**2100zł.**
Elektromonter instalacji	Radzyń Podl.	**2800zł.**
Sprzedawca	Radzyń Podl.	**2100zł.**
Opiekun osób starszych	Radzyń Podl.	**13,70zł/godz.**
Tokarz /frezer obrabiarek sterowanych numerycznie	Radzyń Podl.	**3000zł.**

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	4,88	5,29	5,06	2,38
Moya ul. Wisznicka	4,88	5,28	5,08	2,38
Resta ul. Budowlanych	**4,79**	**5,20**	5,09	2,40
PKS w Radzyniu	-	-	**4,96**	-
Shell Paszki	**4,99**	5,39	**5,25**	**2,50**
PHU Jarek ul. Wisznicka	4,87	-	5,16	-
Euro-Trans ul. Warszawska	4,80		5,06	2,39
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	4,85	5,29	4,99	**2,28**
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	4,80	-	5,05	2,39
KĄKOLEWNICA				
Giełda Paliwowa	4,89	**5,41**	5,09	2,33

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub ... 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub ... 352 84 61
Cieplne ... 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska ... 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo ... 352 74 00
Urząd Miasta ... 352 80 70
PUP ... 352 93 80
Skarbowy ... 352 11 09
ZUS ... 352 92 60
KRUS ... 352 07 51
ARiMR ... 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy ... 313 30 11
Poczta Radzyń ... 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ... (81) 857 42 08
Czemierniki ... 351 30 03
Kąkolewnica ... 372 20 10
Komarówka ... 353 50 04
Radzyń ... 413 18 00
Ulan-Majorat ... 351 80 69
Wohyń ... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. ... 352 74 15
SANEPID ... 352 74 16
Weterynaryjna ... 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli ... 353 03 64
Białka ... 352 51 05
Czemierniki ... 351 30 12
Komarówka Podlaska ... 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. ... 372-21-01
Suchowola ... 353 03 67
Wohyń ... 353 00 17

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI HYDRAULICZNE, GAZOWNICZE
„HYDRO-GAZ"
tel. 570 599 519
NAPRAWA SKUTERÓW
tel. 570 599 519
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

TRANSPORT
AUTO HOL KRYSTYNA KUŁAK
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA
KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE
KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII
RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA
HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

eprasa.pl c46cb7b647

„Prestiżem dzieci nie wykarmię"

Protest pracowników prokuratury i sądu

„Jesteśmy wkurzeni", „Chcemy szacunku" - m.in. takie hasła mieli ze sobą pracownicy radzyńskiego sądu i prokuratury podczas pikiety w czwartek 20 grudnia, w samo południe.

Pracownicy protestują przed gmachem radzyńskiego sądu i prokuratury

- Po 37. latach pracy biorę na rękę 2 tysiące zł - mówi jedna z pracownic administracji prokuratury. - Żeby podnieść swoje kwalifikacje poszłam na pięcioletnie studia. Bez dojazdów zainwestowałam w nie 30 tys. zł. Nie przełożyło mi się to w najmniejszej mierze na podniesienie pensji - dodaje inna pracownica. - U nas awansuje się bez podnoszenia płac. Rośnie tylko zakres obowiązków - skarżą się jednym głosem pracownice.

Nie mamy karty przetargowej

Protestujący nie chcą mówić imiennie, bo ich sytuacja jest trudna. - Nie mamy karty przetargowej, jak inne grupy zawodowe, dlatego nikt z rządzących nie słuchał naszych żalów. A w takim małym mieście jak Radzyń każde miejsce pracy się liczy i się je szanuje. Nawet jeśli człowiek zarabia skandalicznie nisko - tłumaczą. Ostatnich podwyżek nie pamiętają dobrze, były to jakieś drobne kwoty. Nie mają zagwarantowanych rokrocznie podwyżek, tak jak pracownicy w innych urzędach. A praca jest trudna, wymagająca i stresująca.

Pracownicy administracji prokuratur domagają się 1 000 zł netto podwyżki. Podwyżki - nie mieli od kilkunastu lat

Nie ma podwyżek, nawet przy awansach

- To nie jest tak, że my np. mamy wolne weekendy. Bo pełnimy dyżury aresztanckie, obowiązków cały czas przybywa. Nie przychodzimy tylko od poniedziałku do piątku. Święta, weekendy, to też jest nasz czas pracy. Ten protest to nasz akt desperacji - podkreślają. Mimo tego, że są w trudnej sytuacji, wierzą, że pikieta ma sens. - Inaczej byśmy nie protestowały. Mamy nadzieję, że ktoś w końcu nas zauważy. Postulat naszej grupy zawodowej to 1000 zł w górę netto, to nie jest postulat w granicach marzeń. Taką podwyżkę powinniśmy dostać. Od lat słyszymy: „Nie ma środków...".

5 pracowników sądu na zwolnieniu

Stosunkowo niewielka liczba urzędników z Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim przebywała tuż przed świętami na zwolnieniach lekarskich. W środę (19 grudnia) do pracy nie stawiło się pięć osób - 9 proc. wszystkich zatrudnionych.

- Odwołano tego dnia trzy sprawy, ale powodem nie były absencje pracowników administracyjnych jednostki, a choroba jednego z sędziów - wyjaśnia Barbara du Chateau, rzecznik Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

mm

Miliony dla banków, mało zostaje na inwestycje

POWIAT RADZYŃSKI:
Ogółem gminy w powiecie, oprócz Wohynia, są zadłużone w bankach na 34 mln 355 tys. i 48 złotych. Największy dług - 1 127 zł - przypada na głowę mieszkańca gminy Komarówka Podlaska.

Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka Podlaska
Braliśmy kredyt konsolidacyjny na ponad 4 miliony, żeby przy rocznej spłacie około 500 tysięcy zł z tytułu raty i odsetek, zostawały pieniądze na inwestycje i rozwój.

gmina	dług	liczba mieszkańców	dług na mieszkańca
Komarówka Podl.	5 159 618	4 575	1127
Radzyń Podl. miasto	12 084 390	15 570	776
Kąkolewnica	6 382 338	8 350	764
Borki	3 738 800	6 229	600
Radzyń Podl. gmina	4 135 900	8 277	499
Ulan Majorat	2 854 000	6100	467
Wohyń	0	0	0

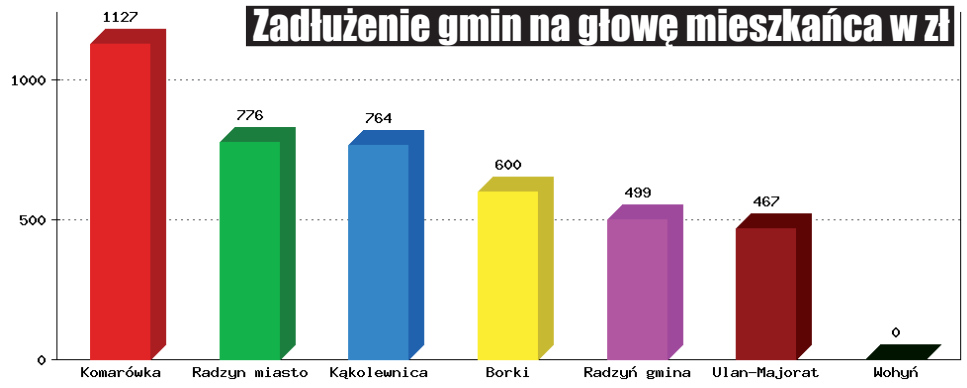

5 159 618 zł długu ma na początku nowej kadencji gmina Komarówka Podlaska. Choć kwotowo nie jest to najwięcej, to w przeliczeniu na jednego mieszkańca już tak. „Na głowę" wychodzi po 1 127 zł. Wójt Ireneusz Demianiuk nie może powiedzieć, że to efekt pracy jego poprzednika, bo właśnie rozpoczął kolejną kadencję. Jest optymistą, jeżeli chodzi o sytuację finansową gminy i możliwości inwestycyjne. Planuje w tej kadencji wybudować stadion za ponad 3 miliony zł, dokończyć wodociągowanie i kontynuować poprawę stanu dróg. Uważa, że to się może udać. - Po to braliśmy kredyt konsolidacyjny na ponad 4 miliony zł, żeby przy rocznej spłacie około 500 tysięcy zł z tytułu raty i odsetek, zostawały pieniądze na inwestycje i rozwój - podkreśla wójt. Spłata tego zobowiązania potrwa do 2028 roku.

W gminie Kąkolewnica spory na temat zadłużenia samorządu zaprowadziły nawet kandydatów na wójta do sądu (wójt Zbigniew Ładny nie wygrał procesu w trybie wyborczym). Ówczesna kandydatka, a obecnie już wójt Anna Mróz, obawiała się zadłużania gminy. Teraz musi się zmierzyć z długiem na przeszło 6,3 mln zł, który przejęła w spadku po poprzedniku. Na jednego mieszkańca przypadają 764 zł, co daje gminie 3 miejsce w powiatowym rankingu po Komarówce i mieście Radzyń Podlaski. Na Mariuszu Majczynie, który znalazł się ponownie w radzie po

34 mln zł
- na tyle ogółem zadłużonych jest 6 samorządów powiatu radzyńskiego

4-letniej przerwie i został przewodniczącym, dane te nie robią wrażenia. - Uważam, że kredyty trzeba brać, dotacje pozyskiwać i gminę rozwijać, jak najwięcej inwestować - stwierdza przewodniczący Majczyna. Przeszło 12 milionów złotych zadłużenia wykazuje miasto Radzyń Podlaski - ponad 9,5 mln zł kredyty długoterminowe i 2,5 mln zł krótkoterminowy. Takie dane podaje skarbnik miasta Anna Woźniak. Z uchwały budżetowej na przyszły rok wynika jednak, że za 2018 rok deficyt budżetowy wyniesie 6 milionów. Stąd wniosek, że niedługo miasto zaciągnie kolejny kredyt.

Ewenementem nie tylko na skalę powiatu jest gmina Wohyń. Samorząd znalazł się w gronie 79 gmin bez zadłużenia w Polsce za 2017 rok i będzie w nim również za upływający rok. W grupie tej była również gmina Ulan - Majorat, która jednak w tym roku zerowego długu nie utrzymała.

Beata Malczuk

RIO: Skarbnik zaniżyła dotację dla przedszkola

GM. RADZYŃ PODLASKI:
Skarbnik gminy zaniżyła dotację dla Przedszkola Niepublicznego Ananas - tę i wiele innych nieprawidłowości stwierdziła kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej. - To moje niedopatrzenie, pieniądze już zostały oddane - wyjaśnia Aldona Roguszewska.

Od kwietnia do lipca kontrolerzy RIO sprawdzali finanse gminy w kilku zakresach. Była to kontrola kompleksowa obejmująca wszystkie działy. Wystąpienie pokontrolne składa się z 16 stron i opisuje nieprawidłowości - 6 w zakresie rachunkowości i sprawozdawczości oraz kilkanaście w zakresie budżetu i wydatków budżetowych. RIO zakwestionowała kilka razy wymagania formalne stawiane uczestnikom przetargów. Wytknęła przekraczanie planu finansowego (wydawanie więcej pieniędzy niż przewidziano w uchwale budżetowej). Samorządy często wydają więcej, ale przedtem rada gminy musi w uchwale zatwierdzić zmiany w budżecie. Stwierdzono także zaniżenie dotacji dla Przedszkola Niepublicznego Ananas. Skarbnik Aldona Roguszewska wyjaśnia, że część nieprawidłowości usunięto już w czasie kontroli. Pozostałe zalecenia będą zrealizowane w niedługim czasie. - Niektóre nas zaskoczyły, bo podczas poprzedniej kontroli wszystko w danym zakresie było w porządku, a teraz zwrócono nam uwagę, że to jednak inaczej trzeba robić, więc musimy się zastosować - mówi skarbnik. Dotację dla Ananasa wyrównano. - To była moja wina, bo nie wyrównałam od początku roku, tylko za dwa miesiące od września. Zostało to zweryfikowane zgodnie z liczbą dzieci i wyrównane - wyjaśnia skarbnik. Przekraczanie planu finansowego wiązało się z nagłymi sytuacjami. Konieczne było na przykład odłowienie kilku bezdomnych psów, które zagrażały bezpieczeństwu. Nie można było czekać na kolejna sesję, aby radni zatwierdzili nieprzewidziany dodatek, tylko trzeba było działać. - Potem na sesji plan wydatków zweryfikowano, ale faktycznie na koniec miesiąca w sprawozdaniu trzeba było to wykazać jako przekroczenie - mówi skarbnik Roguszewska.

Beata Malczuk

R E K L A M A

eprasa.pl c46cb7b647

Wiemy, ile zarobi radzyński starosta

Szczepan Niebrzegowski zarobi miesięcznie 10.620 zł. Taką pensję ustaliła na starcie staroście nowa rada powiatu radzyńskiego. Tyle samo zarabiał ustępujący ze stanowiska starosta Lucjan Kotwica.

Dla porównania, skonfliktowana rada powiatu parczewskiego nie ustaliła Jerzemu Maśluchowi wynagrodzenia, przez co będzie on otrzymywał najniższą możliwą stawkę, tj. 4.080 zł brutto.

Stawki dla radnych

Zryczałtowane kwoty dla przewodniczącego komisji to: 1.540 zł (z 2.028,51 zł kwoty bazowej). Wiceprzewodniczący rady dostanie 1.745 zł, radny 1.026 zł, członek zarządu 2.053 zł zaś przewodniczący rady tyle samo, co członek zarządu, czyli 2.053 zł.

mm

Szczepan Niebrzegowski, starosta radzyński

Części składowe pensji starosty

*wynagrodzenie zasadnicze - 4 800 zł
*dodatek funkcyjny w wysokości – 2 100 zł
*dodatek specjalny w wysokości 40 procent łącznego wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego – 2 760 zł
*dodatek za wieloletnią pracę w wysokości 20 procent wynagrodzenia zasadniczego – 960 zł

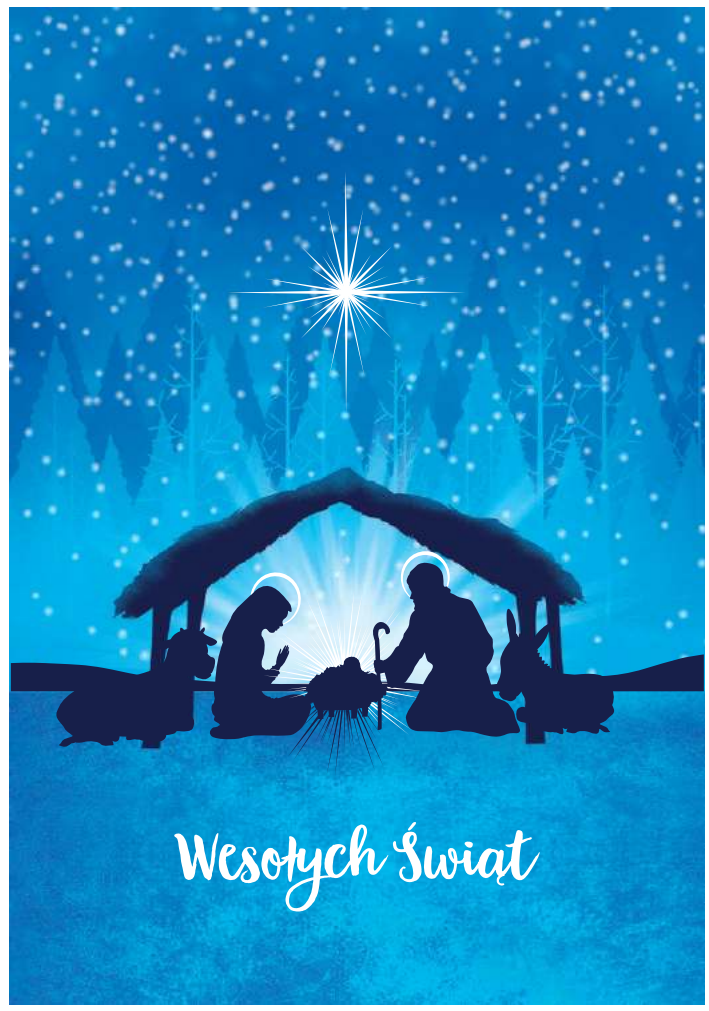

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych radości i rodzinnego ciepła.
Wielu pięknych chwil
i spełnienia marzeń
w nowym 2019 roku.*

*Niech w każdym domu zagości
dobra, świąteczna atmosfera,
niech ciepło płynące
ze składanych życzeń
inspiruje i owocuje
w życiu codziennym,
w relacjach z bliskimi.*

*Spokojnych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku!*

Dariusz Stefaniuk
Wicemarszałek Województwa Lubelskiego

Jarosław Stawiarski
Marszałek Województwa Lubelskiego

Zjazd Absolwentów I LO

RADZYŃ - Serdecznie zapraszamy wszystkich Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim na II Zjazd Absolwentów, który organizujemy z okazji 100-lecia naszej szkoły. Zjazd odbędzie się 15 czerwca 2019 r. - zaprasza na zjazd szkoły Ewa Grodzka, dyrektor liceum. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej liceum (www.loradzyn.pl) oraz w sekretariacie szkoły. - ZAPRASZAMY GORĄCO. Będzie nam bardzo miło spotkać się z Państwem i wspólnie świętować. Do zobaczenia w szkole - zachęca dyrektor

Koncert charytatywny dla pani Ireny

GMINA BORKI Podczas koncertu będzie możliwość zarejestrowania się jako potencjalny dawca szpiku w bazie DKMS. Mogą to zrobić osoby między 18 a 55 rokiem życia

eprasa.pl c46cb7b647

Radzyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa z prestiżową nagrodą z branży budowlanej

Prezes RSM: Jak to zrobiliśmy? Bez pazerności

RADZYŃ Nasze miasto nie tak często odnotowuje oddanie nowego bloku do użytku. Mieszkania o średnim metrażu są sprzedawane na pniu. Tym bardziej Radzyń ma powody do dumy, jeśli ostatnia inwestycja RSM zdobywa „Kryształową Cegłę". II miejsce w konkursie „DOM 2018" na Najlepszą Inwestycję Budowlaną Po Obu Stronach Wschodniej Granicy Unii Europejskiej w kategorii: Inwestycja Niskobudżetowa.

Nowy budynek mieszkalny przy ul. Króla Kazimierza Jagiellończyka zajął II miejsce w konkursie „DOM 2018" na Najlepszą Inwestycję Budowlaną Po Obu Stronach Wschodniej Granicy Unii Europejskiej w kategorii: Inwestycja Niskobudżetowa. Prezes RSM Zbigniew Ostapowicz na gali 14 grudnia miał okazję odebrać pamiątkową statuetkę i dyplom

Nowy budynek mieszkalny przy ul. Króla Kazimierza Jagiellończyka 6 C jest w tej chwili zasiedlany. Chociaż trwają ostatnie drobne prace, niektórzy właściciele śpieszą się z wejściem do mieszkania, bo chcą spędzić tutaj święta

Nowy budynek mieszkalny przy ul. Króla Kazimierza Jagiellończyka 6 C został dostrzeżony wśród 51 inwestycji budowlanych, które rywalizowały o Kryształowe Cegły w 11 kategoriach. W XIV edycji konkursu zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe Lublin oceniano obiekty z Polski, Białorusi i Ukrainy. Budynki oceniała międzynarodowa kapituła złożona z architektów. Eksperci odwiedzili każdy z nich i wybrali najlepsze. Zdecydowana większość to inwestycje w Lublinie, we Lwowie, na Białorusi. Radzyń pojawia się obok Włodawy w kategorii: Budynki Mieszkalne Niskobudżetowe. Gala wręczenia nagród odbyła się 14 grudnia, dwa tygodnie po tym, jak oddano blok do użytku.

Nowocześnie

- Sukces ma wielu ojców. Wybudowanie tego bloku było możliwe dzięki dobrej współpracy z miastem, które pomogło nam przy rozwiązaniu problemów technicznych, ale także dzięki architektom, którzy potrafili nasze sugestie przelać na papier. Stworzyli projekt, którego oczekiwaliśmy - mówi Zbigniew Ostapowicz, prezes spółdzielni. Nowy, przykuwający oko blok, to 45 mieszkań. Najmniejsze ma 33 metry kwadratowe, największe 73 metry. Niespodzianką w Radzyniu jest to, że ma windę. Pierwsza winda w bloku, a więc historyczna. Dla każdego mieszkania jest przypisana piwnica. Pomieszczenia mają od 3 do 16 metrów kw. A także przestronny parking na samochody. Budynek w formie dwóch punkowców połączonych wspólną klatką schodową jest wyposażony w stację uzdatniania wody i fotowoltaikę.

Nagroda za niskie koszty

Jeszcze spływają ostatnie faktury, ale jak zapewnia prezes Ostapowicz, koszt metra kwadratowego nie przekroczy trzech tys. zł, a czynsz będzie na poziomie innych mieszkań w Radzyniu. Jak udało się osiągnąć to, że ceny nie są wyśrubowane, chociaż punktowce są wygodne i z nowoczesnymi rozwiązaniami? - Już po wręczeniu nagród, w luźniejszej atmosferze podczas kolacji, podszedł do mnie jeden człowiek z nadzoru budowlanego i zapytał: - Jak wy żeście to zrobili? Za taką cenę taki blok? Odpowiedziałem: - Normalnie. Bez pazerności - mówi Ostapowicz. I tłumaczy: - Mieliśmy wyobrażenie tego budynku, a z doświadczenia wiemy, że najbardziej podrażają koszty klatki schodowe. Dlatego wybudowanie dwóch punktowców połączonych wspólną klatką okazało się bardzo dobrym pomysłem.

Ludzie czekają na mieszkania

Spółdzielnię cieszy sukces, ale nie spoczywa na laurach. W przyszłym roku planuje wybudować ponad 30 garaży (obok bloku), planuje też następne inwestycje. - Mamy już ok. 135 podań na mieszkania, których jeszcze nie wybudowaliśmy, których nawet nie mamy jeszcze w planach, zainteresowanie jest tak duże - tłumaczy prezes RSM. A dzierżąc w dłoni „Kryształową Cegłę" za blok na Jagiellończyka, zapewnia: - Następny będzie jeszcze ładniejszy.

Monika Mackiewicz

R E K L A M A

R E K L A M A

W 24 RADZYŃ
radzyn.24wspolnota.pl

SPECJALISTYCZNY GABINET CHORÓB WEWNĘTRZNYCH
- CUKRZYCA
- stopa cukrzycowa (owrzodzenia)
- choroby serca
- nadciśnienie
- choroby tarczycy, nerek, żołądka...
wtorek, czwartek od 16.00
Radzyń Podlaski
ul. Dąbrowskiego 2
Tel. 601-413-813
Artur Krzysiak
specjalista chorób wewnętrznych
www.krzysiakowie.pl

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski (wjazd na plac)
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl c46cb7b647

Poślizg na odśnieżaniu

Prokuratura zarzuciła byłemu wójtowi Janowa Podlaskiego i jego zastępcy oraz pracującemu z nimi urzędnikowi, że działali na szkodę gminy. Podejrzewa ich, że niedopełnili obowiązków podczas wyboru kandydata na odśnieżanie ulic i dróg.

Urzędnicy wykonywali czynności w postępowaniu dotyczącym zamówienia na odśnieżanie ulic i dróg na terenie janowskiej gminy. Śledczy sprawdzali sygnały o niedopuszczeniu oferty w postępowaniu „rozpoznanie cenowe".

- 20 grudnia ogłoszono zarzuty trzem podejrzanym i wykonano z ich udziałem czynności procesowe – mówi Prokurator Rejonowy w Białej Podlaskiej Edyta Winiarek

Andrzejowi T, Jackowi H. i Leszkowi J. postawiono cztery zarzuty dotyczące przekroczenia uprawnień podczas wyboru kandydata do wykonania zamówienia publicznego na odśnieżanie ulic i dróg na terenie Gminy Janów Podlaski. Dotyczyły one kolejnych sezonów 2012/2013, 2013/2014, 2014/2015 oraz 2015/2016, a także 2016/2017 oraz 2017/2018. Prokurator zarzucił trzem mężczyznom, że działali na szkodę interesu publicznego, a celem ich działania było osiągnięcie korzyści majątkowej „przez inną osobę", czyli wybraną do odśnieżania dróg.

- Żaden z podejrzanych nie przyznał się do dokonania zarzuconych przestępstw. Jacek H. i Leszek J. skorzystali z prawa do odmowy składania wyjaśnień. W chwili obecnej trwają czynności zmierzające do ukończenia śledztwa – podkreśliła prokurator Winiarek.

Były wójt Jacek H. już nie kandydował w tegorocznych wyborach, ale nadal w janowskim Urzędzie Gminy pracują zastępca wójta Andrzej T. oraz urzędnik odpowiedzialny m.in. za przetargi Leszek J.

(Pim)

Klienci zaczęli odsuwać się od miejsca gdzie upadł mężczyzna. Sprzedawcy też nie ruszyli się spoza swoich straganów

Inni tylko krzyczeli, a oni reanimowali mężczyznę

W sobotę na bialskim targowisku dwaj mężczyźni spontanicznie ratowali człowieka, który upadł i stracił przytomność w nowej hali. Wkrótce resuscytację przyjęła załoga wezwanego pogotowia i uratowanego 60-latka przewiozła do szpitala.

Grażyna Elert z bialskiej stacji pogotowia
Kiedy nasza załoga zajechała na targowisko przy Al. Tysiąclecia, mężczyzna był reanimowany przez przypadkowe i trzeba powiedzieć odważne osoby

Pan Dariusz (nazwisko do wiadomości redakcji) powiedział nam, że właśnie 15 grudnia około godz. 7:30 pojechał na bazar przy Al. Tysiąclecia. - Miałem kupić jabłka. Kiedy byłem przy stoisku z owocami nagle usłyszałem narastający gwar. Ludzie krzyczeli – „Leży! Ratujcie człowieka, ratujcie!". Spojrzałem w tym kierunku. Około 10 metrów ode mnie leżał starszy mężczyzna. Jego twarz zaczęła sinieć – wspomina bialczanin. Dodaje, że klienci zaczęli odsuwać się od tego miejsca. Sprzedawcy też nie ruszyli się spoza swoich straganów.

- Nieprzytomnemu podniosłem głowę. Tracił on oddech, nadal siniał. Stwierdziłem, że trzeba go reanimować. Rozsunąłem kurtkę i bluzę na chorym. Akurat niedawno byłem na szkoleniu z udzielania pierwszej pomocy. Byłem jednak w szoku. Dlatego nie pamiętam dokładnie co się działo. Pomagał mi nieco młodszy mężczyzna, on uciskał klatkę piersiową, mówiłem mu ile razy ma ją nacisnąć. Zacząłem wykonywać oddechy ratownicze. Dmuchałem ustami powietrze w usta leżącego – relacjonuje 50-letni pan Dariusz. Przyznaje, że nie zważał na środki ostrożności.

Z narażeniem zdrowia ratował człowieka

- Nie patrzyłem na to, że nie zabezpieczyłem ust, nie miałem ustnika. Chodziło o ratowanie człowieka. Kiedy wreszcie przyjechał ambulans pogotowia, poszkodowany zaczął ruszać językiem. Nadal jednak gubił oddech – wspomina odważny bialczanin. Pamięta, że ratownicy użyli aparatu do mechanicznego ucisku klatki piersiowej. Przy tym zdarzeniu pojawiło się około 20 gapiów, którzy z oddali obserwowali postęp prac.

Pan Dariusz poszedł jednak kupić jabłka i następnie zadzwonił na pogotowie. Dowiedział się, że ratowany mężczyzna żyje.

- Zapytałem lekarza, czy nic mi nie grozi przy użyciu metody usta-usta bez zabezpieczeń. Odpowiedział, że bardzo małe jest prawdopodobieństwo, aby mi coś groziło. Nie wiedział, aby chory był jakimś nosicielem chorób przenoszonych przez ślinę – zauważył bialczanin.

Skromność bohatera

Pan Dariusz nie chciał nawet, aby podawać w publikacji jego nazwisko, ani zawód. O sobie powiedział jedynie, że ma powyżej 50 lat... Zaznaczył, iż dziwiło go, że na miejscu akcji reanimacyjnej nie pojawił się ktoś, kto podałby, że jest pracownikiem targowiska.

- Powinni przecież dostrzec to zdarzenie, bo tam chyba jest zainstalowany monitoring – mówił.

W Stacji Pogotowia Ratunkowego SPZOZ w Białej Podlaskiej potwierdzono nam, że takie zdarzenie z ratowaniem 60-latka miało miejsce na bialskim bazarze.

- Kiedy nasza załoga zajechała na targowisko przy Al. Tysiąclecia, już mężczyzna był reanimowany przez przypadkowe i trzeba powiedzieć odważne osoby. Nasi pracownicy przejęli chorego i kontynuowali skuteczną reanimację. Żywy 60-latek został dowieziony do szpitala – podkreśla Grażyna Elert, kierownik działu organizacji świadczeń medycznych bialskiej stacji pogotowia.

Szlachetność ludzi unikających rozgłosu

Znajomy bialczanina, pan Zbigniew (też nie podaje nazwiska), z dużym uznaniem wypowiada się o bohaterskim zachowaniu pana Dariusza.

- Jego postawa jest godna najwyższego szacunku. Jest on człowiekiem skromnym, nie chce obnosić się publicznie jako bohater. Na tym polega szlachetność takich osób. Pan Darek nie baczył na ryzyko i na tłum odskakujący od nieszczęśnika, który mógł stracić życie – mówi pan Zbigniew.

Zapytaliśmy też prezes bialskiej spółki miejskiej Zakład Gospodarki Lokalowej, czy w nadzorowanym przez nią targowisku działa monitoring i czy pracownicy bazaru zareagowali na dramatyczne sobotnie zdarzenie. - Pracownik był przy zdarzeniu. Monitoring działa – bardzo lakonicznie odpowiedziała Bernadeta Puczka, prezes zarządu ZGL.

Niestety, nie udało się nam ustalić drugiego bohatera, który uciskał klatkę piersiową poszkodowanego i też uratował mu życie. Często nie wiemy, czy obok nas nie ma skromnego i cichego jak noc wigilijna człowieka, który ofiarnie spieszy na pomoc innym.

Marek Pietrzela

ZDARZENIA

Zabrał pieniądze

Ktoś zadzwonił do 65-latki z Międzyrzeca Podlaskiego i podał się za policjanta. Poinformował, że jej syn spowodował wypadek drogowy, w którym są osoby poszkodowane. W celu załatwienia sprawy konieczna była wpłata 9 tys. zł. Kobieta przekazała pieniądze w swoim mieszkaniu nieznanemu mężczyźnie, który zgłosił się po pieniądze.

Nie wywiązał się z umowy

38-latek z Terespola 14 grudnia wziął od 68-latki z gminy Terespol zaliczkę w wysokości 300 złotych za sprzedaż i montaż plastikowego okna. Nie wywiązał się z umowy.

Okradli Białorusina

Policjanci ustalili sprawców kradzieży karty bankomatowej, do której doszło w jednym z bialskich lokali rozrywkowych 14 grudnia, na szkodę Białorusina. Sprawcami okazali się 17-latek i 18-latek, obydwaj obywatele Białorusi. Policjantom udało się także ustalić, że na początku grudnia mężczyźni dokonali kilku innych przestępstw na szkodę pokrzywdzonego, w tym kradzieży kart bankomatowych i dokonania płatności przy ich użyciu. Mężczyźni usłyszeli zarzuty do popełnienia, których przyznali się.

Porysował karoserię

Nieznany sprawca 14 grudnia w Piszczacu uszkodził citroena c3, należącego do mieszkanki wsi. Straty oszacowano na 3 tys. zł.

Po pijaku bez prawka

Policjanci zatrzymali do kontroli drogowej 35-latka z gminy Międzyrzec Podlaski, który kierował samochodem osobowym marki Mercedes, mając ponad 0,7 promila alkoholu we krwi. Ustalili ponadto, że mężczyzna kierował pojazdem, pomimo sądowego zakazu.

Rękę wciągnęła maszyna

15 grudnia w jednym z międzyrzeckich zakładów produkcyjnych doszło do wypadku przy pracy. Maszyna wałkująca wciągnęła prawą rękę 30-letniego pracownika. Mężczyzna z poważnymi obrażeniami został przewieziony do szpitala w Łęcznej.

Posiadał narkotyki

Policjanci trzymali 22-latka z gminy Konstantynów, który posiadał przy sobie ponad 2 gramy amfetaminy.

Prowadzili po pijaku

Bialscy policjanci, 15 grudnia, na miejscu zdarzenia drogowego ustalili, że 30-latek kierował motorowerem romet, posiadając 2 promile alkoholu w organizmie. Z kolei 35-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej, zatrzymany 16 grudnia przy ul. Zamkowej, kierował samochodem osobowym bmw, mając ponad dwa promile alkoholu we krwi.

Pożar garażu

Z nieustalonych przyczyn 16 grudnia doszło do pożaru, drewnianego garażu w Koszołach, w którym znajdowały się elektronarzędzia, dwie piły spalinowe i papa. Pokrzywdzony, mieszkaniec gminy Łomazy oszacował poniesione straty na kwotę 50 tys. zł.

Maciej Maciejuk

Staruszek na ulicy w krótkich spodenkach

Telefon mieszkańca na numer alarmowy oraz właściwa i szybka reakcja policjantów zapobiegły tragedii. W miniony weekend około godz. 2:30 policja otrzymała zgłoszenie, z którego wynikało, że starszy mężczyzna ubrane nieadekwatnie do pory roku idzie ul. Warszawską w kierunku drogi krajowej. Na miejsce natychmiast pojechało dwóch policjantów. Dzielnicowi asp. szt. Radosław Macieszuk oraz sierż. szt. Renata Burdach sprawdzili miejsce wskazane w zgłoszeniu, jak i okolice. Nie odnaleźli jednak mężczyzny w tamtym rejonie.

- Podczas patrolu parku radziwiłłowskiego w zaciemnionym miejscu, policjanci zauważyli starszego mężczyznę. Ubrany był w krótkie spodenki i koszulkę z krótkim rękawem. Wyglądał na zagubionego. Nie pamiętał jak się nazywa, ani też gdzie mieszka - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Okazało się, że to poszukiwany 89-letni mieszkaniec miasta. Był wyziębiony, dlatego na miejsce została wezwana karetka pogotowia, która przewiozła go do szpitala.

(mm)

R E K L A M A

NAJTAŃSZE USŁUGI POGRZEBOWE
OLIMP
dom pogrzebowy
sala pożegnań,kaplica

WŁASNA CHŁODNIA
Jedyny zakład pogrzebowy, który wypłaca zasiłek pogrzebowy (4000 zł) po podpisaniu zlecenia
Punkty usługowe całodobowe:
Stok 44. Ulan
Kąkolewnica ul. Lubelska 6
Lublin ul. Ponikwoda 51
Radzyń Podl. ul. Wisznicka (na przeciwko szpitala)
Drelów
Gręzówka
693 294 820
692 636 334
WWW.KUSMIERZ.COM.PL

Był tak pijany, że zasnął podczas odprawy

GMINA TERESPOL:
Ponad 3 promile alkoholu we krwi miał 40-letni kierowca ciężarowego volvo, który zgłosił się do odprawy celnej w Koroszczynie.

Był tak pijany, że w trakcie czynności zasnął, a gdy go wybudzono, ledwie trzymał się na nogach.

Zgłoszenie policja otrzymała 18 grudnia w godzinach popołudniowych od celników pracujących na terminalu. Jeden z kierowców zachowywał się dosyć podejrzanie. Mężczyzna zasnął w kabinie ciężarówki przy włączonym silniku. Celnicy wyczuli od niego alkoholu. Okazało się, że to 40-letni Białorusin, który po przebudzeniu ledwo trzymał się na nogach i nie wiedział, gdzie się znajduje. Okazało się, że ma ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Ponadto ustalono, że mężczyzna przed zgłoszeniem się do odprawy, wyjeżdżając z pobliskiego parkingu, uszkodził szlaban. Białorusin został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Zabrano mu także prawo jazdy.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

eprasa.pl c46cb7b647

O Bożym Narodzeniu w Ziemi Świętej i relacjach polsko-żydowskich

W miejscu narodzin Chrystusa nagle zapłakało dziecko

Fot.Marzena Olędzka

Ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel Dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, kierownik Katedry filologii biblijnej i literatury międzytestamentalnej, kierownik Kursu Formacji Biblijnej, dyrektor i redaktor naukowy projektu „Biblia Aramejska". W lutym będzie przewodnikiem po Ziemi Świętej dla 50 pielgrzymów z Łęcznej. Na zdjęciu sprawuje dla pielgrzymów Mszę św. w kaplicy zwanej celą św. Hieronima. Tutaj, według tradycji, święty pracował i tłumaczył Biblię z języków oryginalnych na łacinę. Jest autorem tzw. Wulgaty

Fot.Marzena Olędzka

Gwiazda, która znajduje się pod ołtarzem w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem, według tradycji wskazuje miejsce narodzin Chrystusa. Przybywający tu pielgrzymi ze czcią ją całują

- Pamiętam jak podczas którejś z Pasterek, po konsekracji w czasie Mszy Świętej, nagle zapłakało dziecko. Było to dla wszystkich poruszające nawiązanie do płaczu Jezusa w momencie narodzin - wspomina ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel jeden ze swoich pobytów w Ziemi Świętej.

Ziemia Święta to ojczyzna nas wszystkich, ale w sposób szczególny też i Księdza Profesora...

– W Ziemi Świętej zwykle jestem dwa, trzy razy w ciągu roku. Często łączę ten wyjazd z prowadzeniem pielgrzymki, potem zwykle zostaję w Ecole Biblique. To jest francuska szkoła archeologiczna i biblijna, w której obroniłem doktorat, mam tam swoją przystań. Często wykorzystuję ten czas na pracę przy realizacji projektu dotyczącego targumów, czyli tzw. Biblii Aramejskiej.

Zainicjował Ksiądz przekład Biblii Aramejskiej na język polski, czym ta Biblia różni się od innych przekładów biblijnych?

– Biblia Aramejska jest specyficzna i jedyna, bo jest to najstarszy dostępny nam przekład i komentarz Biblii Hebrajskiej. Posiadamy bardzo stare formy tekstu aramejskiego, które były przekazywane w synagodze w kontekście liturgicznym. Tłumaczenie było potrzebne ludziom, którzy potocznie mówili po aramejsku. Kiedy przychodzili do synagogi i słyszeli tekst hebrajski, nie rozumieli go. Musiał być ktoś, kto go tłumaczył, jednak nie było to zwykłe tłumaczenie literalne, dodawano też komentarz przybliżający ludziom odczytany tekst. Dzięki temu mamy dziś bogaty komentarz, który pokazuje, jak rozumiano i jak przekazywano tekst biblijny, aby słowo Boże trafiło do prostego odbiorcy. Możemy sobie wyobrazić, że Jezus przybywał wraz z Józefem do synagogi i słyszał tekst hebrajski, który potem tłumaczono na aramejski. Wiele spośród tradycji w języku aramejskim Jezus mógł wykorzystywać w swoim nauczaniu i myślę, że dostęp do tego typu tekstów jest niezwykle cenny dla świata chrześcijańskiego.

Parafianie św. Barbary w Łęcznej wyruszą w nowym roku z Księdzem Profesorem do Ziemi Świętej, co ważnego wnosi w życie taka podróż?

– Aby dobrze zrozumieć przesłanie Jezusa, ewangelistów czy przesłanie świętego Pawła, trzeba dobrze poznać kontekst. Wyjazd do Ziemi Świętej jest dotknięciem tego kontekstu. Tekst i kontekst w tej historii pozwalają nam lepiej zrozumieć tych, którzy nauczali i przekazywali pewne, zaczerpnięte z codziennego życia, prawdy. Ziemia Święta nazywana jest Piątą Ewangelią i faktycznie ten kontekst służy nam do lepszego zrozumienia historii naszego zbawienia i Bożego przesłania.

Ktoś, kto jedzie do Ziemi Świętej, spodziewa się zobaczyć szereg śladów obecności Chrystusa, a tych przecież nie zachowało się wiele...

– W każdym miejscu jest jakaś tradycja, dzięki której możemy odnaleźć pewne elementy kultu, zwłaszcza z czasów bizantyjskich. Wtedy na terenie Ziemi Świętej przebywała święta Helena, matka cesarza Konstantyna I. W porozumieniu ze wspólnotą lokalną i jej biskupem odnajdywała miejsca naznaczone obecnością Jezusa. Tam powstawały budowle i dzisiaj pozostałości po tych budowlach są dla nas pewnym kompasem, drogowskazem.

Jednym ze szczególnych miejsc jest Bazylika Narodzenia Pańskiego. Jak chrześcijanie w Izraelu przeżywają Boże Narodzenie?

- Święty Jan Paweł II powiedział, że w Betlejem jest ciągle Boże Narodzenie. Faktycznie, gdy przyjeżdżamy tam, to bez względu na porę, przeżywamy tam czas Bożego Narodzenia. Sam czas świąt, 24 i 25 grudnia, jest niezwykle piękny i barwny, jest wiele choinek i dekoracji świątecznych. Na Polu Pasterzy odprawia się Msze Święte, nawiązujące do Pasterki i objawienia się Anioła pasterzom. O północy patriarcha Jerozolimy sprawuje Mszę Świętą w Bazylice Bożego Narodzenia. Jest ona bardzo uroczysta, później odbywa się procesja z Dzieciątkiem Jezus. Wchodzi się do Groty Narodzenia i tam Dzieciątko jest kładzione na gwieździe, na ustalonym przez tradycję miejscu narodzin Jezusa. Pamiętam jak podczas którejś z Pasterek, po konsekracji w czasie Mszy Świętej, nagle zapłakało dziecko. Było to dla wszystkich poruszające nawiązanie do płaczu Jezusa w momencie narodzin. Płaczu, który zamienił się dla nas w cudowny, zbawczy dotyk miłości.

Czy pamięta Ksiądz swoje pierwsze kroki śladami Boga w Ziemi Świętej?

– Po raz pierwszy pojechałem tam z grupą studentów pod przewodnictwem księdza profesora Ryszarda Rubinkiewicza z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wyjazd zrobił na mnie wielkie wrażenie i od tamtego czasu byłem tam już wiele razy, ponad 100. Jest coś niezwykłego w tym miejscu, nie czuje się znużenia, nie ma poczucia, że człowiek już to widział, wręcz przeciwnie. Porównuję to doświadczenie do czytania Pisma Świętego, mimo że znamy teksty biblijne od dzieciństwa, to jednak mogą nas one poruszać na nowo i każdego dnia w zupełnie nowym świetle pokazywać nasze życie.

Kilka miesięcy temu pojawiły się różne trudności na linii Polska – Izrael. Czy to zmieniło coś w odbiorze Polaków przez społeczność żydowską?

– Polacy ciągle są odbierani jako przybywający do Ziemi Świętej chrześcijanie. Naturalnie, że postawy wśród Żydów są różne w zależności od tego, jaka jest ich percepcja chrześcijaństwa. Czasem możemy się spotkać z jakimiś negatywnymi reakcjami, ale na ogół jesteśmy przyjmowani życzliwie. Myślę, że pobyt w Ziemi Świętej otwiera nasze horyzonty na świat żydowski i skłania do refleksji, by próbować szukać porozumienia i mostu. Spotykamy tam też osoby, które łączą te dwa światy, na przykład ksiądz infułat Grzegorz Pawłowski - Żyd, a jednocześnie chrześcijanin, kapłan katolicki. Jest też siostra Paula, benedyktynka z Góry Oliwnej, Żydówka. Ci ludzie pokazują nam, że te światy mogą być połączone, że oni traktują to połączenie nie jako rozdarcie, ale ubogacenie. W kontakcie z nimi możemy uczyć się dialogu ze światem żydowskim.

W Grocie Narodzenia Dzieciątko jest kładzione na gwieździe, na ustalonym przez tradycję miejscu narodzin Jezusa

Niedługo będziemy przeżywali Święta Bożego Narodzenia, czego życzyłby Ksiądz Profesor naszym czytelnikom?

- Życzę wszystkim czytelnikom i parafianom dotyku Miłości Boga, który objawia się nam jako niewinne i bezbronne Dziecię. Oby nasze życie stawało się odpowiedzią na tę Miłość – w pokorze, w wolności i całkowitym zaufaniu.

Marzena Olędzka

eprasa.pl c46cb7b647

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

Wesołych i Sp

Kochanej Babci Krysi z Otylina

Kiedy jasna gwiazdka błyśnie
Niech Ci serce radość ściśnie
Niech choinka jasno świeci
Niech nadziei płomień wznieci
Niech kolęda zabrzmi w koło
Niech świat śmieje się wesoło
Będzie miło i serdecznie
A Twe szczęście niech trwa wiecznie.
Wesołych Świat i Szczęśliwego Nowego Roku
życzą Zosia, Karol i Jaś

Dla Krzysztofa Wołoszka z Łukowa

Wesołych Świąt!
Bez zmartwień,
Z barszczem, z grzybami, z karpiem,
Z gościem, co niesie szczęście!
Czeka nań przecież miejsce.
Wesołych Świąt!
A w Święta,
Niech się snuje kolęda.
I gałązki świerkowe
Niech Wam pachną na zdrowie.
Wesołych Świąt!
A z Gwiazdką! -
Pod świeczek łuną jasną
Życzcie sobie - najwięcej:
Zwykłego, ludzkiego szczęścia
Wesołych Świąt Krzysiu
i Szczęśliwego Nowego Roku
Życzy koleżanka

Dla Krzysztofa Wołoszka z Łukowa z rodziną

Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w ciepłej,
rodzinnej atmosferze, samych szczęśliwych
dni w nadchodzącym roku 2019
oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej do rana...
Wesołych Świąt, kolego.

Dla Zofii Kopeć z Łukowa

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Ci pokoju Chrystusowego, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Niech nadchodzący Nowy Rok przyniesie Ci jak najwięcej łask bożych, życzę Tobie również, byś doświadczyła bożej mocy co dnia i by nasz Pan Jezus Chrystus
zawsze był przy Tobie.
Ala z rodziną

Dla Elżbiety i Marka Sztukiewicz z Łukowa oraz Edyty i Stanisława Matyjasek z Ryżek

Zdrowych, spokojnych i pogodnych
świąt Narodzenia Jezusa.
Aby w Waszej rodzinie świeciła w całym roku
gwiazda betlejemska.
Wszystkiego dobrego
Marcin z Agnieszką

Drogiej Pani Dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej w Czerśli Justynie Porębskiej

Z dźwiękiem dzwonów melodyjnych
wraz z opłatkiem wigilijnym,
w dzień Bożego Narodzenia,
ślę serdeczne te życzenia - zdrowia, szczęścia,
powodzenia w Nowym Roku marzeń spełnienia.
Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia
życzy:
Uczennica klasy IV Kornelka Matyjasek

Dla Zosi i Lenki

Te życzenia są gorące, z głębi serca płynące, dla wnuczek Zosi i Lenki:
Bądzcie zdrowe i szczęśliwe, a co złe, niech Was ominie, a wszystko co dobre i miłe niech do was wielkim strumieniem płynie. Abyście rodziców słuchali i mocno nie rozrabiali, do szkoły chętnie chodzili i dobrze się uczyli, a Mikołaj św. o was pamiętał i z hojnością pięknymi prezentami obdarował i niczego nie żałował.
Tego życzą wam Barbara i Marian Adamczyk
z Kasyldowa

Dla Redakcji Tygodnika Wspólnota Łukowska

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wielu głębokich
i radosnych przeżyć,
wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości
oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego Roku 2019
życzy:
Czytelnik Wspólnoty Łukowskiej

Dla Kochanej Dziewczyny Sylwii Reżka z Łukowa

Z Okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku 2019 życzę tobie obfitości łask Bożych, zdrowia radości i szczęścia. „Niechaj ziemię rozśpiewa kolęda, Każdy dom i każdego z nas Niechaj piękne Bożonarodzeniowe Święta Niosą Wszystkim betlejemski blask, w Wigilijny wieczór Cudownych prawdziwie Rodzinnych Świąt opromienionych blaskiem betlejemskiej Gwiazdy
życzy twój chłopak Piotrek Wróbel z Jezior

Dla Agnieszki Pietruszki z Łęcznej

Niech w te Święta
w Waszych sercach zagości pokój,
radość i szczęście
Niechaj maleńki Jezus Wam Błogosławi
w każdym dniu Nowego Roku
Kochana, z całego serca życzę ci
spełnienia marzeń, błogosławieństwa Bożego
i wszystkiego co najlepsze!
Monika Król, Witaniów

Dla Heni Nurzyńskiej z Łukowa oraz Bożeny i Krzysztofa Arciszewskich z Łukowa

Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
dużo szczęścia, pomyślności
pogody ducha i uśmiechu
oraz dobrego zdrowia na cały
Nowy Rok 2019
życzy Ala z rodziną

Teresie Latkowskiej z Piasek k/Lublina

Spokojnych świąt Bożego Narodzenia, spędzonych
z bliskimi,
w ciepłej, rodzinnej atmosferze,
oraz samych szczęśliwych dni w nadchodzącym
nowym roku
życzy... Przyjaciel Marcin

eprasa.pl c46cb7b647

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

okojnych Świąt

Dla:
Danuty i Stanisława Sztukiewicz z Łukowa
Haliny i Antoniego Kurzawa z Gdyni Orlowo
Zdzisława Ciołka z Ryżek
Agnieszki Bednarczyk z Adamowa
Zofii i Wiesława Bednarczyk z Adamowa
Ewy i Kamila Wołoszka z Szyszek
Barbary i Krzysztofa Milczarek ze Stargardu
Edyty i Marcina Bednarczyk z Wojcieszkowa
Haliny, Natalki i Grzegorza Bajora z Łukowa
Pauliny i Łukasza Bednarczyk z Łukowa
Małgorzaty i Tomasza Machnik z Budzisk

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam pokoju Chrystusowego, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Niech nadchodzący nowy rok przyniesie Wam jak najwięcej łask Bożych, byście doświadczyli Bożej mocy co dnia i by nasz Pan Jezus Chrystus zawsze był przy Was.
Życzy rodzina Milczarków

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przepełnionych nadzieją i magią wigilijnej nocy, kierujemy do Was kombatanci, podopieczni, członkowie wspierający, płynące z serca życzenia radosnych, zdrowych, spokojnych świąt oraz pomyślności w nadchodzącym roku
Prezes Zarządu Miejskiego Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych ppor. Czesław Romański

Dla Zbigniewa i Barbary Serewy z Trzcińca

Święta to magiczny czas aby zasiąść do stołu i podzielić się wspólnie opłatkiem i życzyć sobie życzenia. Niech świat o tym wie, że dziś Pan rodzi się, z nim każdy radować się chce, raz do roku pada śnieg, gdy nadejdzie bardzo ważny dla nas dzień, świeczek blask, wybaczenia czas, to właśnie w ten dzień pan rodzi się i przebaczyć nam chce. Życzę pogody ducha, sto lat życia i dużej radości, aby te święta były spędzone w gronie rodzinnym
życzy córka Ewelina z mężem i dziećmi

Dla:
Pani Jadwigi Gajek z Łukowa
Wojciecha Dziewulskiego z Łukowa
Ireny Milczarek z Ryżek
Pauliny, Wiktorii, Mikołaja, Łukasza Bednarczyk z Łukowa
Katarzyny, Szymka, Piotra Sokołek z Warszawy
Anny Tratkiewicz wraz z rodzicami
Elżbiety Salamończyk z Ciechomina
Barbary i Edmunda z Adamowa
Adriana Gajek z żoną z Łukowa
Kolegi Roberta Świderskiego z Łukowa
Tomasza Stachniaka z Zosią z Patoka Starego
Ani Bednarczyk
Kamila i Pauli Głuchowskich z Siedlec
Zofii i Bogusława Kozak z Łukowa

Życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku, a przy tym, wspaniałego, bajecznego Sylwestra
przesyła Marcin

Dla Danuty Furtak z Kurowa oraz Agnieszki i Marka Furtak z rodziną z Markuszowa

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?
Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?
Dlaczego śpiewamy kolędy?
Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.
Dlatego, żeby podawać sobie ręce.
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.
Dlatego, żeby sobie przebaczać.
ks. Jan Twardowski

Kochani przesyłamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku 2019, zdrówka, miłości i Błogosławieństwa Bożego Cicha noc...
życzy Edyta Stolińska z rodziną

Wiersz dedykuję wszystkim czytelnikom Wspólnoty

Święta - czas pojednania i miłości
pachnąca choinka w każdym domu gości
ozdobiona w bombki lampki i łańcuchy
na niej również cukierki wieszają łasuchy
gospodynie w kuchni wieczerzę gotują
dwunastoma potrawami rodzinę częstują
karp kapusta z grochem i pyszne pierogi
gospodarze kładą sianko i chleb w stołu cztery rogi
stół białym obrusem przykrywają
i dla gościa pusty talerzyk stawiają
odświętnie ubrana do wieczerzy zasiada rodzina
czytaniem Ewangelii i modlitwą ją rozpoczyna
bierze do ręki opłatek śnieżnobiały
składa życzenia duży i mały
potem wspólnie kolędują
„Wśród nocnej ciszy" Jezusowi wyśpiewują
kiedy północ wybije na pasterkę spieszą
z narodzenia Dzieciątka wszyscy się cieszą
Gloria Gloria biją dzwony
Jezus jest nam narodzony!
niechaj w te radosne święta
każda osoba będzie uśmiechnięta
niechaj zdrowie wszyscy mają
niechaj wszyscy się kochają
niechaj zgoda zapanuje
niech człowiek człowieka szanuje
szczęśliwych i spokojnych świąt
kłótnie i spory odstawmy w kąt
Elżbieta Salamończyk z Ciechomina

a dla kuzynki Anety Szymanik ze Stoczka Łukowskiego ślę życzenia

Anetko, na te nadchodzące święta
życzę ci byś była uśmiechnięta,
niechaj Boża Dziecina ci błogosławi,
byś była zdrowa i szczęśliwa sprawi.
Niechaj twe marzenia się spełniają
i dobrzy ludzie cię otaczają,
niechaj w twych oczach łzy się nie gromadzą,
a troski i kłopoty cię omijają.
Niechaj gwiazda betlejemska na niebie
zabłyśnie dla ciebie,
doda nadziei i wiary
WESOŁYCH ŚWIĄT życzy Ela

W 40 Rocznice Ślubu Hanny i Tadeusza Piszcz z Krzywdy

Z okazji święta Waszego
życzymy wszystkiego najlepszego:
niech każdy dzień dostarcza radości
i uśmiech zawsze w sercach gości,
niechaj problemy Was omijają,
a wszyscy bardzo Was kochają,
bo jak nikt inny na świecie
Wy na to naprawdę zasługujecie!
By szczęście w Waszym życiu
nie znało miary,
by codziennie słońce Wam świeciło,
a Wasze uczucie nigdy się nie skończyło.
Dla Cudownej Pary z najlepszymi życzeniami kochające Was dzieci z rodzinami

eprasa.pl c46cb7b647

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

Mieczysław Bienia na tropie zagadki sprzed dwóch tys. lat

Gdy w Judei rodził się Chrystus, u nas mieszkali „leśni bracia”

Na terenie przyległym do terespolskiego Urzędu Gminy znaleziska z czasu urodzin Jezusa Chrystusa mogą stać się sensacją na skalę międzynarodową. Bialski archeolog proponuje określić je nową nazwą – jako odkrycia kultury tzw. leśnych braci.

Mieczysław Bienia ma dobrą passę do sensacyjnych odkryć archeologicznych. Niedawno było o nim głośno, gdy podał, że w pobliżu Międzyrzeca Podlaskiego, obok Tuliłowa i w Witorożu, jego ekipie udało się wykryć paleniska i cmentarzysko Gotów.

Podobnie do wielkiej niespodzianki doszło w lecie 2013 r., kiedy w Kobylanach pod Terespolem, nieopodal Urzędu Gminy, w jamach i kilku paleniskach znalazł fragmenty ceramiki, której nie odnotowali dotąd archeolodzy w Polsce.

- To była rewelacja! Natrafiliśmy na około 400 fragmentów ceramiki. Udało się nam z tego odtworzyć całą czarkę – wówczas nie ukrywał emocji. Początkowo sądził, że to pozostałości po germańskim szczepie Bastarnów, który wędrował nad Morze Czarne.

Tajemnicze znalezisko

Okazało się jednak, że nie można przypisać tych znalezisk Bastarnom. Długo archeolog wyjaśniał, jakie były kulisy tego odkrycia:

- Nastąpiło to podczas przypadkowych badań związanych z przedmurzem twierdzy brzeskiej. Badaliśmy bunkier piechoty, na którego miejscu miało powstać skrzyżowanie. Usunęliśmy nasyp ziemny, a pod nim na powierzchni 1,5 ara pojawiła się m.in. pozostałość po zabudowaniach mieszkalnych i jama paleniskowa z I-III wieku. Fragmenty ceramiki nie pasowały do tego, co dotychczas znajdowaliśmy. Wyglądało to na ślad lokalnego ludu funkcjonującego od czasów kultury łużyckiej – wspomina bialski odkrywca.

Nadmienia, że jeszcze w latach 1985-87 żyjąca wówczas archeolog prof. Łucja Okuliczowa z Polskiej Akademii Nauk proponowała, aby wydzielić odrębną grupę lub nawet jednostkę kulturową, która zaistniała nad Bugiem jeszcze przed pojawieniem się Słowian.

- Wtedy w Dobryniu, obok rzeczki Młyniec, prowadziliśmy badania pod kierownictwem archeologa Sławomira Żółkiewskiego i pojawiły się dziwne materiały o mieszkających tam przed prawie dwoma tys. lat ludziach. Stanowisko było jednak bardzo zniszczone – wspomina pan Mieczysław.

Zagadka z nieznanej kultury

Archeolog uważa, że w Kobylanach udało się odkryć nieznaną kulturę. - Takie materiały jednak lądują w muzealnym archiwum X. Od czterech lat nie możemy tego opracować, mimo konsultacji nawet z Białorusinami – archeolog jednak się nie poddawał.

Dodaje, że w okresie od I do V wieku na terenach obok Bugu i Krzny pokojowo współistniały nie tylko grupy Wandali i Bastarnów, a później Gotów. Żyli też w lasach ludzie, po których pozostała odnaleziona w Kobylanach ceramika.

Pomaga archeolog z Białorusi

Materiał wydobyty w Kobylanach spowodował międzynarodową dyskusję.

- Przyjaciel z Białorusi, Wadim Bielawiec pozwolił mi porównać zgromadzone przez Białorusinów podobne przykłady. On był autorem właśnie nieoficjalnego, potocznego określenia „kultury leśnych braci” – podkreśla Mieczysław Bienia.

Wyjaśnia, iż podobne odkrycia jak w Kobylanach odnotowano obok miejscowości Radość, odległej o kilkanaście kilometrów od Brześcia, oraz obok białoruskiego Drohiczyna (ok. 50 km od granicy).

- To znalezisko jest z początku naszej ery. Kiedy urodził się Pan Jezus, tu obok Wandalów funkcjonowały miejscowe kultury nawiązujące do dawnych wzorców kultury łużyckiej – mówi pan Mieczysław.

Dodaje, iż podobne jak w Kobylanach, zabytki archeologiczne były spotykane na stanowiskach w Zaczopkach i Derle, w gminie Rokitno w powiecie bialskim.

Trwa ustalanie czasu pochodzenia ceramiki

Znalezisko w Kobylanach poddano analizie. Ustalono, że odkryto tam w większości fragmenty naczyń kuchennych. Zrekonstruowano misę i mocno okopcony fragment dużego naczynia, którego część została przystosowana do przenoszenia popiołów. Była ona mocno okopcona, opalona, zatem może służyła jako patelnia.

- Nie myłem jej, aby łatwiej było ustalić datę pochodzenia podczas zleconego datowania w Akademii Górniczo-Hutniczej – wyjawia Bienia. Podkreśla, iż w Kobylanach znaleziono też cały kubeczek, który już trafił do zbiorów Muzeum Południowego Podlasia. Wstępne badania wykazały, że fragmenty naczyń z Kobylan mogą pochodzić z okresu od I do II wieku.

Archeolog liczy na to, że zaplanowane jeszcze datowanie radiowęglowe (badanie C 14) pozwoli na bardziej precyzyjne określenie czasu, kiedy w Kobylanach zamieszkiwali tzw. leśni bracia.

- Podejrzewaliśmy, że po lasach mieszkali pogrobowcy kultury łużyckiej. Trzeba sprawdzić, czy podobnych materiałów nie ma na Podlasiu, na Lubelszczyźnie. Gdy nie wiemy, z jakiego okresu i z jakiej kultury są znalezione materiały archeologiczne, to wtedy odkładamy je na półkę. Trzeba teraz porównać te pradziejowe materiały znajdujące się w zbiorach muzeów i innych instytucji. A wtedy może być rewolucja – zapowiada Mieczysław Bienia.

Informuje, że w 2018 r. prowadził badania terenowe w lesie w Kostomłotach nad Bugiem.

- Trafiliśmy na miejsce, gdzie prawdopodobnie w IV wieku kremowano zmarłych i przenoszono prochy w kondukcie na cmentarz. Znaleźliśmy też kilka interesujących przedmiotów – tajemniczo dodaje Bienia.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Miejsce odkrycia naczyń i innych śladów kultury leśnych braci z Kobylan (stan z sierpnia 2013 r.)

Mieczysław Bienia pokazuje zrekonstruowane naczynie, które mogło być patelnią...

Mieczysław Bienia, po konsultacjach ze swoim białoruskim kolegą, wstępnie proponuje określić mieszkańców pogranicza sprzed dwóch tysięcy lat jako kulturę leśnych braci. Dr Wadim Bielawiec z białoruskiego Mińska właśnie podobne znaleziska ceramiki na terenach po prawej stronie Bugu zaliczał do wspólnoty kultur wschodnioeuropejskiej strefy leśnej

Wstępne badania wykazały, że fragmenty naczyń z Kobylan mogą pochodzić z okresu od I do II wieku

Słowianie przybyli do nas ze wschodu w VI wieku

Jesteśmy w okresie Bożego Narodzenia. W tym czasie nasuwa się pytanie, kto na naszych ziemiach mieszkał kiedy w Judei urodził się Jezus Chrystus?

- W tych czasach ten teren był pod ciągle silnym wpływem celtyckim. Celtowie przybyli tu z południowego zachodu. Już wtedy też docierali na tereny nad Bugiem i Wisłą pierwsi kupcy z Imperium Rzymskiego, którzy przybywali po cenny bursztyn.

Jakie ślady z tamtej epoki jeszcze zostały odkryte?

- W Dobryniu Małym, niedaleko Terespola, znaleźliśmy też gigantyczne stanowisko po Bastarnach, ludziach, którzy już w tamtych czasach emigrowali w kierunku Morza Czarnego, a ich miejsce zajęli Wandalowie. Ślady pobytu Wandali mamy na ponad 40 stanowiskach osadowych. Ponadto, głównie w strefie nadbużańskiej, natrafiliśmy na bardzo dziwne materiały, które woziłem konsultować w Państwowym Muzeum Archeologicznym. Właśnie wtedy zamieszkiwali też na tych terenach tzw. leśni bracia. Była to kultura, która pozostała po łużyckiej. Przetrwała i funkcjonowała aż do pojawienia się Słowian. W VI-VII wieku zasymilowała się z przybyszami słowiańskimi.

Wtedy jeszcze na tych terenach nie było Słowian?

Na terenie północnej Białorusi dr Wadim znalazł pierwsze ślady Słowian z IV-V wieku. Słowianie przybyli do nas ze wschodu w VI wieku. Znaleźliśmy ślady pierwszych Słowian w okolicach Bubla Łukowisk i w pobliżu Białej Podlaskiej

eprasa.pl c46cb7b647

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

W Nasiłowie pod Puławami zupełnie za darmo można podziwiać Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak

Magiczne figury rzeźbiarza z Nasiłowa

Bożonarodzeniowa szopka była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Powstała w 1991 roku. W szopce przedstawił Świętą Rodzinę, Trzech Króli, swoją żonę i córki, gospodarza i zwierzęta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet za granicą.
- Kiedy pewnego razu Puławy odwiedzili przedstawiciele miasta partnerskiego z Francji, mieli okazję obejrzeć szopkę w Domu Chemika. Tak im się spodobała, że chcieli ją wypożyczyć. Pani Orlewska zagwarantowała, że wszystko będzie w porządku. I rzeczywiście było, a wraz z szopką przysłali mi później prawdziwego burgunda - śmieje się pan Zygmunt

- Jestem pierwszym synem, który zrobił swoich rodziców - śmieje się rzeźbiarz, pokazując figurki swojego ojca i matki. Podobizny wykonał mając za wzór jedynie stare zdjęcia

Z lipowego drewna stworzył szopkę, która odwiedziła Francję, ołtarz, przy którym modlą się mieszkańcy jego wioski, a także mnóstwo figur Matek Boskich, Jezusów i świętych.

Zygmunt Kozak ma już prawie osiemdziesiąt lat i od urodzenia mieszka w Nasiłowie - wiosce położonej między Puławami i Janowcem, na skarpie, z której rozciąga się malowniczy widok na dolinę Wisły. Pan Zygmunt mieszka samotnie w dawnej szkole, w której przez wiele lat nauczycielką i dyrektorką była jego żona Helena, zmarła prawie cztery lata temu. Budynek zbudował cegła po cegle, a dziś się nim opiekuje i prowadzi tu Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak. W niej prezentuje rzeźby, które przez blisko trzydzieści lat tworzył z lipowych kloców.

Żeby nikt przez ciebie nie płakał

Zaczął w latach 90. gdy po wypadku w pracy musiał przejść na rentę. Wcześniej pracował w różnych fachach, z wykształcenia jest tokarzem. Parał się również kowalstwem i elektryką.

- Mój ojciec nie chodził do szkoły, ale sam nauczył się i czytać, i pisać, i liczyć. Kamieniem pisał na wierzejach stodoły. Czytał dużo książek. „Pamiętaj. Co będziesz robił, rób dobrze. I żeby nikt przez ciebie nie płakał." I jakoś ta rada ojca została. Może tylko kombinować nie nauczył, ale już trudno (śmiech). Tak to było, minęło i już. Zawsze lubiłem coś majstrować, dłubać i dlatego po zakończeniu pracy musiałem się czymś zająć - tłumaczy pan Zygmunt. Od dzieciństwa ciekawiła go historia i lubił odwiedzać muzea - był zafascynowany Ołtarzem Mariackim Wita Stwosza. Stąd musiała wziąć się pasja do rzeźbienia w drewnie. Jak mówi, początki nie były łatwe.

- Z początku to mi wychodziły jakieś Mongoły (śmiech). Jednak pomalutku, pomalutku i doszedłem do wprawy. Zajęło to mnóstwo czasu. Żona pytała: „A po co Ty, stary chłop, za rzeźbę się bierzesz?". Mówiłem jej, że dla dzieci, że będę im te rzeźby pokazywał. „Jak dla dzieci to zgoda" mówiła - opowiada pan Zygmunt, który dziś ma w swej bogatej autorskiej kolekcji dużo płaskorzeźb (zaczął od godła Polski), figur maryjnych i jezusowych, postaci świętych, czy scenki z życia na wsi.

Warto działać bezinteresownie

Pan Zygmunt każdego bardzo chętnie przyjmuje w swojej galerii i prezentuje rzeźby, o których umie naprawdę ciekawie mówić. Za zwiedzanie izby nie bierze ani grosza, dlatego warto zajrzeć do Nasiłowa chociaż na chwilę.

- Ostatnio przyjechała tu taka moja bratanica. Popatrzyła po izbie z rzeźbami i mówi „Ojejku! Jak na tym można świetnie zarobić! Wycieczki, bilety!". Wszyscy teraz są tacy interesowni. Jednak żona zawsze mi mówiła: „Dla dzieci to robiłeś i masz to robić społecznie". I nie biorę ani złotówki - tłumaczy rzeźbiarz.

Jego prace zachwycają wiele osób. W latach dziewięćdziesiątych spodobały się Jadwidze Orlewskiej, prowadzącej w POK Dom Chemika Klub Twórców Ludowych. Pan Zygmunt stał się wtedy członkiem klubu, mógł poznać innych, w większości starszych od siebie, rzeźbiarzy i brał udział w licznych wystawach KTL. Za swoją twórczość, na wniosek Ministra Kultury, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Jeden z wyrzeźbionych przez niego drewnianych krzyży znajduje się w Afryce - w katolickiej misji Mukonchi w Zambii. Inne dzieło - bożonarodzeniowa szopka - w latach dziewięćdziesiątych odbyło wycieczkę do Francji, do partnerskiego miasta Puław - Douai. Pan Zygmunt chętnie zaprasza wszystkich do izby i nieraz ci, którzy wpadli na chwilę, zostają jego przyjaciółmi.

- Raz tu taka pani z Poznania czekała przy promie. Mówiła, że z synem przyjechała, jakimś geologiem, który szukał czegoś w kamieniołomie. Mówię „Wejdzie pani do izby, pooglądа. Co pani szkodzi, ja tu pieniędzy nie zbieram". Nie chciała, nie chciała, ale w końcu ją namówiłem. I dwie godziny tak te rzeźby oglądała. I za trzy dni dostaję telefon z Poznania z pytaniem, czy może jeszcze raz przyjechać, żeby pokazać izbę mężowi. Przyjechali i tak sobie rozmawialiśmy bardzo fajnie. A niedawno dostałem od nich piękny prezent (pan Zygmunt pokazuje kartkę). Zamówili dla mnie msze wieczyste, które są odprawiane codziennie na całym świecie. „Żeby pan jeszcze ozdrowiał i mógł pracować" mówili. Trzy razy się spotkaliśmy i taki piękny prezent - mówi pan Zygmunt - Pieniędzy żadnych z tych rzeźb nigdy nie było, ale jakoś miło człowiekowi. Jest ta satysfakcja.

Żona była wielkim wsparciem

Pan Zygmunt ma dwie córki i to z nimi planuje spędzić święta. Pierwsza przyjedzie do niego jeszcze przed Wigilią i zostanie przez cały świąteczny czas. Dla rzeźbiarza to będzie kolejne Boże Narodzenie bez żony Heleny, która zmarła prawie cztery lata temu. Razem przeżyli 52 lata.

- Miała wielkie serce i można się z nią było dogadać. Tak się nam żyło, że wszystko robiliśmy swoimi rękami, od nikogo nic się nie dostało. Szkołę też postawiliśmy cegła po cegle. Żonę wykończyła nasza choroba cywilizacyjna - rak - tłumaczy pan Zygmunt, który w ostatnich chwilach życia do końca trzymał żonę za rękę.

- Umarła o tu, na wersalce. Długo rozmawialiśmy, do godziny pierwszej. Tak to jakoś jest, że na chwilę przed śmiercią człowiek ma moment, gdy lepiej się poczuje. Powiedziała: „Siedzisz tak, siedzisz przy mnie. Połóż się, weź mnie za rękę i śpij. Ja tyle leżę, to i tak nie będę spać." No i zasnąłem. Za godzinę dwadzieścia budzę się, a ręka zimna. Nie drgnęła - tak sobie odeszła spokojnie. Pochowałem ją na cmentarzu na Piaskowej w Puławach, przy jej rodzicach, tak jak chciała. I tylko raz mi się przyśniła od swojej śmierci. We śnie ubierała się w przedpokoju. „A gdzie ty się wybierasz?" zapytałem. „A muszę jechać do Puław". „A po co?". „A bo jest mi tam dobrze". „No jak ty sobie radę dasz? Nawet autobusów teraz nie ma?", pytam. A ona tak pogłaskała mnie po ramieniu i cały czas czuję tę rękę. „Nie martw się. Poradzę sobie. Tak mi jest dobrze", powiedziała. I już mi się więcej nie śniła. Pytała, czy będę się modlić za nią. I modlę się codziennie, już czwarty rok z różańcem kończę. Tak dobrze nam się żyło, tak się zgadzaliśmy - wspomina pan Zygmunt.

Pan Zygmunt wspomina żonę Helenę, po której pamiątki zgromadził w izbie. Zawsze wspierała go w pasji, choć nieraz nie było to łatwe. Musiał nawet przygotować sobie specjalne wyciszone dłuto, bo stukanie młotkiem czasami przeszkadzało żonie w pracy nauczycielki. - Żona wycierpiała ze mną ponad pięćdziesiąt lat. Była dla mnie wielkim wsparciem - mówi rzeźbiarz

Ostatni raz rzeźbił kilka lat temu, ale już brakuje mu do tego zdrowia.

- To jest naprawdę ciężka robota. Trzeba wyczuć ten kloc drewna pod palcami. Bolą mnie obie ręce i krzyż - tak odzywają się skutki wypadku w pracy. Wzrok też już nie ten. Byłem i na rehabilitacji w szpitalu, i w sanatorium. We wrześniu kończę osiemdziesiąt lat. Żebym ja się tak czuł, jak czułem się przy siedemdziesiątce, to byłoby świetnie - mówi Kozak.

Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak można zwiedzić w budynku byłej szkoły w Nasiłowie, pod numerem 61.

Kamil Wąsik

eprasa.pl c46cb7b647

Świąteczne potrawy

KARP SMAŻONY

Składniki:

1 karp
sól,
pieprz,
mąka,
oliwa,
sok z cytryny,
masło

Sposób przygotowania:

Karpia oczyścić, wypłukać, pokroić w kawałki, posolić, popieprzyć, obłożyć cebulą i zostawić na 2-3 godziny. Z kawałków karpia zdjąć cebulę, obtoczyć w mące i smażyć na złoty kolor, na oleju. Wyłożyć na półmisek, pokropić sokiem z cytryny. Położyć na wierzchu trochę masła.

SAŁATKA ŚLEDZIOWA

Składniki:

0,5 kg matjasów,
1 mała cebula
3 ogórki konserwowe
2 łyżki octu
3 łyżki oliwy

Sposób przygotowania:

Wymoczone matjasy położyć na półmisek, pokropić octem. Na wierzchu położyć pokrojoną w kostkę cebulę i ogórki, skropić oliwą.

KARP W GALARECIE

Składniki:

0,5 kg karpia
1 mała marchew
1 pietruszka
1 seler
cebula
1 paczka żelatyny z przyprawami do mięs i ryb
sól
4 sztuki ziela angielskiego
1 liść laurowy

Sposób przygotowania:

Warzywa obrać, pokroić w paski, ułożyć w garnku, zalać wodą, doprowadzić do wrzenia. Włożyć oczyszczonego karpia, dodać sól i przyprawy. Gotować na bardzo małym ogniu ok. 0,5 godziny. Wystudzić, wyjąć ości, pokroić na mniejsze kawałki, wyłożyć na półmisek, udekorować i zalać żelatyną przygotowaną według przepisu na opakowaniu.

RYBA W POMIDORACH

Składniki:

0,5 kg miruny
1 duża cebula
2 łyżki koncentratu pomidorowego
0,5 szklanki oleju
sól, pieprz, ocet do smaku
liść laurowy
5 sztuk ziela angielskiego

Sposób przygotowania:

Rybę pokroić w kawałki, posolić, popieprzyć, usmażyć na oleju „na biało”. Do ¼ szklanki oleju dodać pokrojoną w grubą kostkę cebulę i zeszklić „na biało”. Dodać 1 szklankę wody, koncentrat i ziele angielskie oraz sól, cukier, ocet - do smaku. Rybę ułożyć na talerzu, zalać sosem. Najlepiej przygotować tę potrawę 2-3 dni wcześniej.

eprasa.pl c46cb7b647

Wspólnotą

KACZKA Z GRUSZKAMI

Składniki:

kaczka wielkości ok. 1,8 kg
kilogram gruszek
garść grzanek z jasnego pieczywa
20 dkg względnie chudego boczku
tymianek - najlepiej świeży, ale może być suszony
pieprz ziołowy
sól cytrynową (albo skórkę od cytryny)
dużą igłę i grubą, białą nić.

Przygotowanie:
Kaczkę myjemy starannie. Obcinamy końcówki skrzydeł. Nacieramy z każdej strony tymiankiem, pieprzem i solą, po czym odstawiamy na noc do lodówki. Można też np. odciąć kuper, usunąć nadmiar tłuszczu, podziurawić skórę, by tłuszcz łatwiej się wytapiał. Boczek i grzanki kroimy w kostkę. Gruszki obieramy, kroimy na pół, wybieramy gniazda nasienne i kroimy w dużą kostkę.
Gotowanie: Gruszki, grzanki i boczek umieszczamy wewnątrz kaczki. Jeśli farszu trochę zostanie, możemy próbować upchać go cienką warstewką również pod skórą na piersiach. Na koniec zaś chwytamy igłę i nić i kaczy otwór starannie zaszywamy. Piekarnik rozgrzewamy do 120 stopni. Kaczkę wkładamy albo do rękawa foliowego albo też do solidnej, ciężkiej brytfanny z pokrywą i umieszczamy w piecu. Najpierw należy piec ją godzinkę w stosunkowo niskiej temperaturze, dopiero później podkręcić piec do 160 stopni. Na koniec zaś zdejmujemy pokrywę bądź rozcinamy rękaw, polewamy kaczkę obficie wytopionym tłuszczem, podnosimy temperaturę do 180 stopni i kilka minut czekamy, aż skóra stanie się brązowa. Wtedy piekarnik wyłączamy i pozwalamy mięsu pół godziny odpocząć.

KOMPOT Z SUSZU OWOCÓW

Składniki:
10 dag gotowego suszu (jabłka, gruszki, śliwki, morele)
1 litr wody
cukier
kwasek cytrynowy do smaku

Sposób przygotowania:
Zagotować 1 litr wody z suszem, dodać cukier i kwasek - do smaku. Gotować jeszcze chwilę.

ŚLEDZIE W ŚMIETANIE

Składniki:

0,5 kg matjasów
1 mała cebulka
0,5 litra kwaśnej śmietany
sól, cukier, ocet

Sposób przygotowania:
Wymoczone matjasy pokroić w kawałki. Cebulę - w piórka, posolić, dołożyć do śledzi, skropić octem i wymieszać. Do śmietany dodać sól i cukier, wymieszać, dodać do śledzi. Wymieszać. Wyłożyć na miseczkę.

KAPUSTA Z GROCHEM

Składniki:

0,5 kg kapusty kwaszonej
20 dag grochu
2 łyżki masła
1 mała cebulka
sól, pieprz

Sposób przygotowania:
Kapustę ugotować, groch namoczyć i ugotować. Masło przysmażyć z cebulką, odcedzoną kapustą i grochem. Posolić, popieprzyć do smaku, wymieszać.

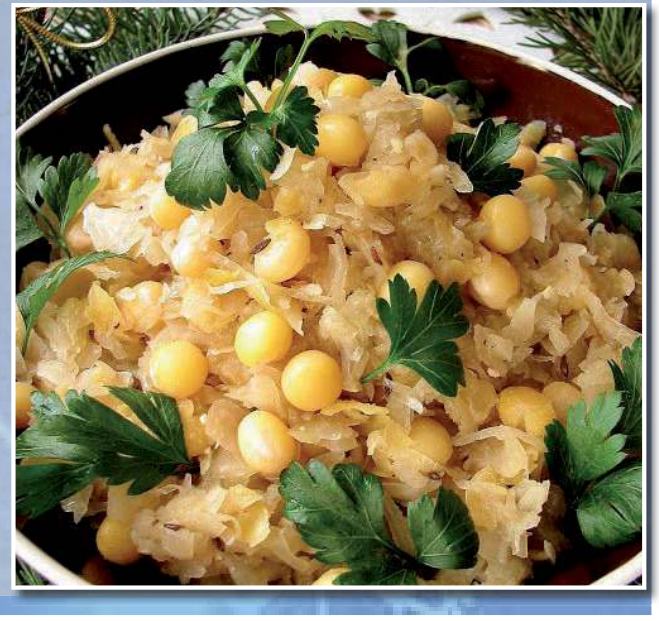

eprasa.pl c46cb7b647

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

Gra przestępców, kiboli albo dresiarzy

Łukasz, chuligan z ekranu

Łukasz Mućka, 22-latek z Zimnej Wody pod Łukowem, występuje w serialach, a w przyszłym roku będzie można go zobaczyć w trzech filmach kinowych. Wszystko to osiągnął w rok i mówi, że taki jest jego pomysł na życie.

Z Łukaszem Simlatem na planie filmu „Boże Ciało"

Łukasz z Eweliną Ruckgaber, serialową Natalią Nowak z „Gliniarzy"

Historia Łukasza nie zaczyna się jak wspomnienia znanych aktorów. Nigdy nie lubił występować. W szkole starał się unikać szkolnych akademii. Przygodę z pracą przed kamerą zaczął od... ciekawości.

Uparty statysta

Jak mówi, pewnego dnia pomyślał sobie, że fajnie by było przekonać się na własne oczy, jak plan filmowy wygląda od kuchni, i może zobaczyć później siebie na ekranie. Jesienią ubiegłego roku znalazł na Facebooku informację o castingach organizowanych w całej Polsce przez agencję aktorską z Wrocławia.

- Przeczytałem, że za dwa tygodnie będzie taki casting dla wszystkich chętnych w Siedlcach, więc się zgłosiłem - wspomina. - Na miejscu zobaczyłem sporo ludzi. Kiedy przyszła moja kolej, usłyszałem, jaką scenkę mam odegrać własnymi słowami. To był gość przesłuchiwany na policji, bo zabił gwałciciela swojej siostry. Zza kamery obserwowała mnie kilkuosobowa ekipa, a jeden z jej członków odgrywał przesłuchującego.

Po castingu Łukasz Mućka zostawił agencji swój numer telefonu. Nikt się jednak do niego nie odezwał.

- Może nie przypadłem do gustu, a może to przez to, że niedługo potem zmieniłem numer? Nie wiem - mówi.

W serialu „Na ratunek 112" grałem gościa, który chce sprzedać dziewczyny do domu publicznego za granicą, a jedną nawet biłem

Jednak chęć sprawdzenia, jak to jest być na planie, mu nie minęła. Na początku tego roku napisał na Facebooku do tej samej agencji. Dostał odpowiedź, że następnego dnia, jeśli tylko chce, może pojechać do Warszawy, bo potrzebny jest statysta o aparycji chuligana. Pojechał i tak w lutym tego roku zaliczył pierwszy występ przed kamerą.

- Chyba wpadłem w oko i pasowałem do roli czarnych charakterów - śmieje się.

Później jeszcze dwa razy statystował w serialach. Kiedy pierwszy raz pojechał do Wrocławia zagrać rolę epizodyczną, został na epizod także w następnym serialu, gdzie potrzebowano odtwórcy roli kibola. Razem zrobił się z tego tydzień pracy.

Biję albo noszę zwłoki

Jak wygląda praca na planie polskiego serialu?

- Zdjęcia są zwykle w Warszawie, Wrocławiu albo Krakowie - opowiada Łukasz Mućka. - Dojeżdżającym produkcja opłaca hotel i koszty podróży, więc czasem mam za darmo weekend. Rano o wyznaczonej godzinie zbiórki wszyscy podpisują umowy i idą do garderób, gdzie dostają kostiumy albo mają robioną charakteryzację. Mnie robiono blizny, żebym wyglądał na wprawionego w bójkach. Potem się czeka, zwykle krótko, i po zagraniu swojej sceny ma się już wolne. Bywa, że obsuwa trwa kilka godzin albo dana scena zostaje całkiem odwołana, bo jest za późno - dodaje.

Łukasz zagrał osiem epizodów w serialach, głównie paradokumentach. Nie we wszystkich serialach pojawia się w napisach końcowych, ale można go znaleźć na przykład na liście płac „Septagonu" stacji TV4. Kilka miesięcy po „debiucie", latem tego roku, miał pierwszą rolę mówioną. Zwykle obsadzany jest „po warunkach".

- Gram przestępców, kiboli albo dresiarzy, czyli gości, których nie chciałoby się spotkać na ulicy. Tylko w serialu fabularnym „Ślad" dla Polsatu wyjątkowo byłem... policyjnym patologiem. Głównie przenosiłem osoby grające zwłoki, a w jednej scenie rozmawiałem z policjantem - opowiada, nie kryjąc uśmiechu. - W innych serialach zdarzały mi się sceny bójki. Musieliśmy się uczyć choreografii, bo określony cios musi być zadany we właściwym momencie. Nie bijemy się naprawdę, ale na ekranie musi być wiarygodnie. Najtrudniejsza aktorsko rola? Serial „Na ratunek 112". Byłem wśród gości, którzy chcą sprzedać dziewczyny do domu publicznego za granicą, a jedną z nich nawet biłem. Trochę mi nie pasowała ta rola, bo nigdy nie uderzyłbym kobiety, ale na pewno dużo się nauczyłem. A aktorskie marzenie? Chciałbym kiedyś zagrać w komedii... - wzdycha.

Pierwszy z Lubelszczyzny

Granie przed kamerą podoba się Łukaszowi.

- Emocje, które trzeba oddać, to ciężki kawałek chleba. Zdarza się, że reżyser poprawia i trzeba zagrać inaczej. Wtedy powtarza się do skutku. I chyba warto, bo przy kolejnym serialu takie uwagi okazują się bardzo pomocne. Potem granie przychodzi już łatwiej, bo na początku człowiek myśli tylko o tym, żeby powiedzieć swoją rolę we właściwym momencie i się nie pomylić. Teraz kiedy mam więcej doświadczenia, robię to na luzie - opowiada.

Wśród statystów i epizodystów poznał fajnych ludzi. Z kilkoma ma kontakt na Facebooku.

- Jest też trzy lata młodszy ode mnie znajomy, którego spotkałem na kilku różnych planach. Ale nie poznałem nikogo z Lubelszczyzny, kto też by grał. Chyba jestem pierwszy - śmieje się Łukasz Mućka.

Kinowy i internetowy

22-latek z Zimnej Wody wystąpił też w trzech filmach, które będą miały premierę w 2019 roku. W czerwcu było to „Boże Ciało" Jana Komasy z udziałem między innymi Łukasza Simlata. Później Łukasz pracował na planie biografii nieżyjącego rapera Tomasza Chady.

- Po filmach widać większy budżet. W serialach dzień zdjęciowy to średnio osiem scen, a w filmie dwie lub trzy - zdradza.

Jak dodaje, największa dotychczas rola przypadła mu w filmie „Supernowa". To dramat w reżyserii debiutanta Bartosza Kruhlika o wypadku na drodze, którego akcja rozgrywa się w ciągu jednego dnia. Łukasz Mućka gra w nim cwaniaczka.

- Wszystkich dni zdjęciowych było 13, a ja miałem aż osiem, bo jestem w większości scen. Jednak tekstu do zagrania nie było dużo - opowiada. - W filmie występują Marcin Hycnar i Jerzy Janeczek, który grał w filmie „Sami swoi". Większość znanych aktorów to normalni ludzie. Nie wywyższają się. Jedzą w barze z resztą obsady - dodaje.

Większość znanych aktorów to normalni ludzie. Nie wywyższają się. Jedzą w barze z resztą obsady

Łukasza można też będzie wkrótce zobaczyć w dwóch dokumentach i kilku filmach tworzonych przez youtuberów.

- Twórcy kanału Abstrachuje robili serial o gangach, trochę komediowo, a trochę na poważnie. Profesjonalna produkcja - ocenia. - Miałem też propozycję od WIP Bros, ale nie pasował mi termin.

Łukasz gra przestępców, kiboli albo dresiarzy, czyli gości, których nie chciałoby się spotkać na ulicy. Na zdjęciu z Natalią Sławińską w „Dlaczego ja?"

Chciałby jak najdłużej

Jak mówi Łukasz, na graniu w filmach i serialach można zarobić, jeśli wypada dużo dni zdjęciowych:

- Nie da się ukryć, że na planie pieniądze są większe niż w zwykłej pracy. Dlatego sporo ludzi potrafi się z tego utrzymywać, zwłaszcza jeśli mieszkają w dużym mieście i nie muszą dojeżdżać. Ja sam na razie nie jestem nigdzie zatrudniony. Granie to dla mnie sposób na życie, chciałbym się tym zajmować jak najdłużej. Myślałem o warsztatach aktorskich. Chciałbym mieć więcej umiejętności, a poza tym świadectwo ukończenia takiego kursu na pewno pomaga w szukaniu kolejnych ról.

Łukasz Mućka, choć wciąż bez aktorskiego „papierka", lubi oglądać siebie na ekranie.

- Staram się zobaczyć w telewizji każdy „mój" odcinek. Kiedy widzę, jak zagrałem, zdarza mi się pomyśleć: „Mogłem to zrobić lepiej" albo „To źle powiedziałem" - mówi. - Na pewno też pójdę do kina na filmy z moim udziałem. Wiem, że zostanę zaproszony na festiwalową premierę „Supernowej", która odbędzie się w styczniu lub lutym.

A jak na jego pasję reagują inni?

- Mama i dwóch braci jak najbardziej wspierają - odpowiada Łukasz Mućka. - Wiedzą, że traktuję to poważnie. Kiedy mówię im, w którym odcinku danego serialu można mnie zobaczyć, to w miarę możliwości oglądają. Najbliżsi znajomi też śledzą. A dalsi? Mieszkańcy mojej wsi często mnie zaczepiają. Niektórzy żartują ze mnie, że chcę być gwiazdą kina, ale z wrogością się nie spotkałem.

Co dalej? Łukasz czeka na zdjęcia do wiosennych serii i jest pewien, że agencje zadzwonią do niego z propozycjami.

- Na razie nie odrzuciłem żadnej roli, chyba że nie pasował mi termin. A czy jest taka, której bym nie zagrał, nawet za dużą stawkę? Na pewno pedofila albo gwałciciela. Wiadomo, że to tylko film, ale nie chciałbym być kojarzony z takimi osobami - kończy „chuligan z ekranu".

Bartosz Szumowski

eprasa.pl c46cb7b647

R E K L A M A

MEDYCYNA DALEKIEGO WSCHODU!

Buddyjska metoda rewolucją w walce z nieustającym bólem

Pan Dariusz (l. 68) z Mrągowa nie był zachwycony, gdy syn dał mu neorefleksyjne wkłady, które miały pomóc mu w złagodzeniu bóli zwyrodnieniowych stawów. Wyśmiał je i nie chciał ich nosić – wszystko zmieniło się, gdy przez ból nie mógł samodzielne pójść do toalety...

Świąteczna cena + wysyłka GRATIS!

Pan Dariusz szybko pożałował, że zakpił z pomysłu syna, ponieważ ku jego zdziwieniu **ból minął natychmiastowo i bezpowrotnie!**

„Wezmę pożyczkę, oddam wszystkie oszczędności, by pozbyć się tych ciągłych katuszy! Przepisywano mi już różne maści, tabletki i plastry, wszystko na nic… Od syna otrzymałem dwie pary neorefleksyjnych wkładów wykonanych z indyjskiego neodymium **(magnesy działające 20 razy silniej, niż popularne leki przeciwbólowe).** Od początku zastanawiałem się, czy to naprawdę może działać? Czego bym nie próbował, nic nie pomagało. „Ty stary głupku! Nie bądź naiwny! W co Ty próbujesz uwierzyć?! – pomyślałem, pukając się w głowę.

Przez ten diabelski ból doszło do tego, że żona musiała mi pomagać zakładać kapcie. Było naprawdę źle, nie miałem wyboru i zdesperowany musiałem spróbować.

Na wypadek, gdyby nie zadziałały, postanowiłem nosić wkłady po domu. Nie chciałem ryzykować, że ból sparaliżuje mnie na ulicy i znajdę się w potrzasku. Na co dzień wspomagam się kulą do chodzenia, często z bólu uginają się pode mną kolana i zdarza mi się upaść. Od kiedy włożyłem wkłady w kapcie, upłynęły trzy godziny. Wybiła dwunasta, to czas, by napić się kawy i rozwiązać krzyżówkę, taki mały rytuał. Poszedłem do kuchni, by wstawić wodę na kawę. Przechadzając się po niej, zorientowałem się, że kulę zostawiłem obok telewizora. Do kuchni muszę zejść po schodach, a dotarłem tam bez jej pomocy. Nie mogłem w to uwierzyć, bo od 10 lat nie opuszczałem jej na krok! To niesamowite, ale bez bólu doszedłem tam o własnych siłach! Dawno nie byłem w takim szoku! Zadzwoniłem do syna i powiedziałem – nie wiem, coś Ty mi dał, ale nie oddam tego cuda nikomu!" – wspomina podekscytowany Pan Dariusz.

Tajemnica pradawnej metody

Akupresura znana jest od wieków. Technika ta rozwijała się w klasztorze Shaolin, gdzie Mnisi wykorzystując medycynę naturalną, opracowali mechanizm refleksologii. Uciskając odpowiednie fragmenty na stopie, mózg ludzki otrzymuje precyzyjną informację o lokalizacji wszelkiego rodzaju bólu, nie tylko kolan. **Pobudzając receptory, powoduje rozszerzenie naczyń krwionośnych na skórze, dzięki czemu dociera do nich większa ilość tlenu i substancji odżywczo-regeneracyjnych. Zmniejsza się napięcie mięśni, co niszczy dolegliwości, doszczętnie usuwając ból.**

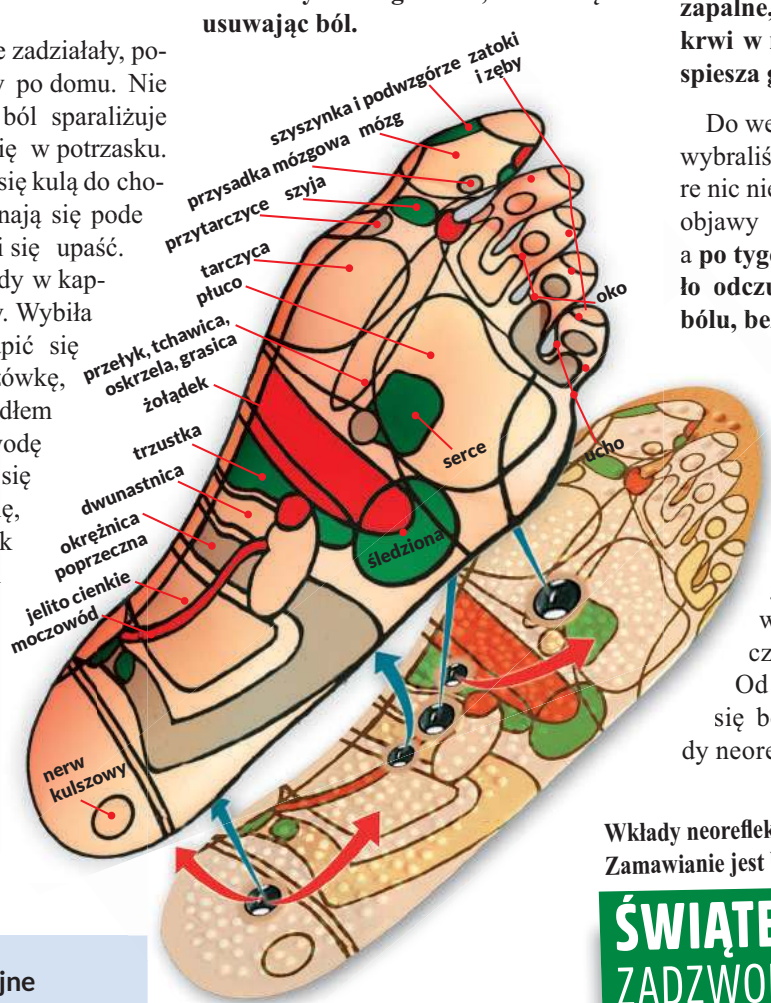

Ogromną zaletą neorefleksyjnych wkładów jest potwierdzona badaniami skuteczność walki z każdym rodzajem bólu lub schorzenia. **To, czy bolą Cię kolana, biodra, kręgosłup, żołądek, wątroba, masz migrenę, niestrawność, czy zapalenie pęcherza nie ma znaczenia! Stymulując zakończenia nerwowe stopy, blokujemy przyczynę bólu, wyciszając jego impulsy i poprawiając pracę każdego organu!**

Specjalista do spraw refleksologii Yao Masuko, twórca wkładek wyjaśnia: „Przez tysiące lat refleksologia ograniczała się do technik manualnych. Do dziś tradycjonaliści robią to za pomocą dłoni, jednak po pierwsze – trzeba dokładnie znać mapę ciała, czego specjaliści uczą się przez lata, a po drugie – wymaga to specjalnych zdolności manualnych. Skonstruowałem te wkłady, by dać szansę pozbyć się bólu osobom, które nie mają możliwości wizyty u specjalisty (refleksologa bólu). **Poprzez wbudowane we wkłady magnesy, kuracja jest niezwykle szybka i precyzyjna. Nano-pole magnetyczne uderza bezpośrednio w obolałe tkanki, usuwa stany zapalne, a pobudzając mikrokrążenie krwi w naczyniach włosowatych przyspiesza gojenie się ran.**

Do wewnętrznych testów klinicznych wybraliśmy różne przypadki bólu, na które nic nie pomagało. W 76% przypadków objawy ustąpiły już pierwszego dnia, a **po tygodniu 97% badanych przestało odczuwać całkowicie każdy rodzaj bólu, bez względu na jego lokalizację.**

Wkładasz i po bólu ani śladu!

Nie ważne, czy sprawcą Twojego bólu jest artretyzm, reumatyzm, chroniczny ból głowy, stopa cukrzycowa, powypadkowy uraz, rwa kulszowa czy schorzenie innego z organów. Od teraz, by raz na zawsze pozbyć się bólu, wystarczy umieścić wkłady neorefleksyjne w butach i regularnie w nich chodzić. Połączenie odpowiednio dobranej, bezpiecznej siły nano-impulsów i refleksologii pozwala nieprzerwanie korzystać z przeciwbólowej kuracji Yao Masuko, w domu, pracy, czy stojąc na mszy w kościele, przeciwdziałając ponad 40 przyczynom bólu.

„Wstąpiło we mnie nowe życie!"

„Bóle dokuczały mi już praktycznie w każdym kawałeczku ciała. Pigułki przeciwbólowe przestały na mnie działać, a leczenie każdej bolącej części ciała kosztowało mnie majątek. Powoli traciłam nadzieję na normalne życie. Te same wkłady, ale o jeszcze większej mocy magnesów polecił mi lekarz. Twierdził, że mają blisko 100% skuteczności, a dodatkowo nie obciążą wątroby i nerek, tak jak to mają w zwyczaju wszelkiego rodzaju proszki. Po 15 dniach noszenia okazało się, że to nie były tylko puste słowa i kolejne czcze obietnice! To zdumiewające, ale gdyby nie te niepozorne neorefleksyjne wkłady, chyba zabiłby mnie ten wyniszczający ból! Znowu poruszam się normalnie, a po cierpieniu przez zniszczone latami pracy kolana, mięśnie, biodra, a nawet kręgosłup dzisiaj nie ma dosłownie ani śladu – to jest jakieś istne namaszczenie! Minął rok, odkąd korzystam z buddyjskiej metody i... Wszelkiego rodzaju bóle całkowicie odeszły w zapomnienie, a „uroki" starości chyba w końcu odesłałam na bezterminowy urlop!"

Halina C. (71 l.) z Polanicy-Zdrój

UWAGA! Neorefleksyjne wkłady wielokrotnego użytku **utrzymują właściwości przeciwbólowe aż 60 lat** – gdy ból minie, zachowaj wkłady, by użyć ich ponownie na wypadek, gdyby dopadł Cię ból innego rodzaju. To bez znaczenia, czy zaboli Cię głowa, plecy, barki, wątroba czy skronie – przekonała się o tym jako jedna z pierwszych Pani Halina z Polanicy-Zdrój.

Wkłady neorefleksyjne zawierają magnesy wielokrotnego użytku, o mocy
970 Gaussów.
Umieszczasz je w butach i zapominasz o bólu.
Idealne do każdego rodzaju obuwia.

Wkłady neorefleksyjne otrzymasz wyłącznie w telefonicznej sprzedaży Klubu Seniora.
Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płatność następuje dopiero po otrzymaniu przesyłki.

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA!
ZADZWOŃ I POPROŚ O DARMOWĄ WYCENĘ

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 29 grudnia 2018 r., dostanie **ŚWIĄTECZNĄ ZNIŻKĘ** oraz **CAŁKOWICIE DARMOWĄ WYCENĘ.** Wszystko po to, by decydując się na zakup, otrzymać produkt korzystny cenowo i w **100% skuteczny** w walce z przewlekłym bólem i schorzeniami. **Dostawa GRATIS!**

Zadzwoń: 81 300 35 65

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

REKLAMOWANE W TV

eprasa.pl c46cb7b647

Nie rozniesiono ich na pałkach - wyszli z podniesionymi czołami

Na Lubelszczyźnie najdłużej w wojennym strajkowały puław

Fot. NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej

Bramy wjazdowe do zakładu i poszczególne części produkcyjne w czasie strajku były udekorowane banerami i biało-czerwonymi flagami. Zdjęcie z roku 1981. Źródło: książka „25 lat „Solidarności" Ziemi Puławskiej" wydana przez NSZZ „Solidarność" Z. Puławskiej

Fot. NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej

Podczas strajku ruch na bramach zakładowych został zatrzymany. Nie można było wjechać i wyjechać, a samochody musiały czekać do zakończenia strajku. Osoby przynoszące żywność dla strajkujących przekazywały artykuły przed zakładem. Zdjęcie z roku 1981. Źródło: książka „25 lat „Solidarności" Ziemi Puławskiej"

Zostałem zwolniony z pracy i miałem wilczy bilet. Przez lata nikt mnie nie chciał zatrudnić - wspomina Lech Pieprzka, który w grudniu 1981 roku do ostatniego dnia uczestniczył w strajku w puławskich azotach.

O strajku postanowiono na wielkim wiecu

W grudniu 1981 roku w całym kraju coraz bardziej dawało się odczuć napięcie i pojawiały się pierwsze głosy o tym, że władza chce siłowo rozliczyć się z „Solidarnością". Faktycznie w nocy z 12 na 13 grudnia gen. Wojciech Jaruzelski wprowadza Stan Wojenny, a „Solidarność" zostaje zdelegalizowana. Wielu działaczy jeszcze w nocy zostaje internowanych. W Puławach, jak wynika z informacji w pierwszym numerze biuletynu strajkowego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego „Ziemi Puławskiej", SB i MO aresztowało 19 osób, w tym Zdzisława Kudyka, który w Zakładach Azotowych przewodniczył Komisji Zakładowej „Solidarność".

W zakładach strajk nie wybucha od razu 13 grudnia, mimo nieśmiałych prób. Dopiero w poniedziałek, 14 grudnia o godz. 7 w hali zakładu mechanicznego odbył się wielki wiec, który zebrał blisko tysiąc pracowników. Jednoznacznie proklamowano strajk okupacyjny, w którym udział miały wziąć wszystkie podstawowe jednostki produkcyjne zakładów: Amoniak I, Amoniak II, Saletra Amonowa, Mocznik i Kaprolaktam. Przewodniczącym strajku został Zygmunt Woźny. W poszczególnych jednostkach sterownie i budynki administracji wypełniły się strajkującymi. W poniedziałek powołano również Komitet Strajkowy w składzie: Zygmunt Woźny, Zenon Benicki, Jerzy Saniewski, Jan Okoń, Józef Stopka, Stanisław Dębicki.

Jakie były postulaty strajku? Przede wszystkim domagano się odwołania stanu wojennego i przywrócenia legalnej działalności NSZZ „Solidarność". Postulowano uwolnienie internowanych, w tym przewodniczącego KZ, Zdzisława Kudyka. Ostatnim postulatem było niewyciąganie konsekwencji wobec uczestników strajku.

Podwyższone ryzyko

Z racji chemicznego charakteru zakładu, strajk w Puławach przebiegał w szczególnych warunkach i z najwyższą dbałością o kwestie bezpieczeństwa. Cały teren zakładu był pilnowany dniem i nocą przez straż związkową. Obawiano się prowokacji i akcji sabotażu - do zakładu mogły przedostać się osoby przysłane przez władze i doprowadzić do awarii lub wydostania niebezpiecznych substancji, a winę przypisano by strajkującym. Chemia była jednak dla strajkujących również kartą przetargową.

- Osoby kierujące strajkiem z pełną świadomością wykorzystywały fakt, że ZAP to zakład chemiczny. Tą kartą można było odsunąć rozwiązanie siłowe, bo zawsze istniała groźba celowego lub przypadkowego uszkodzenia instalacji, wycieku niebezpiecznych substancji itp. Prawda była taka, że produkcja była nastawiona na minimum i zbiorniki podobno były puste, jednak nie wszyscy, zwłaszcza władza, o tym wiedzieli - tłumaczy w rozmowie ze „Wspólnotą" Robert Och, puławski historyk.

Chemiczną aparaturę wykorzystano również ostatniego dnia strajku, gdy na teren zakładu wkroczyła milicja i wojsko.

- Żołnierze są głodni, bez papierosów. Ściskają z lękiem gaz-maski. [...] I wtedy dla postraszenia tego zbrojnego ugrupowania niespodziewanie dla niego uruchomione zostają syreny zakładowe, upusty parowe na elektrociepłowni i inne urządzenia. Cały zakład aż drży, a jak sądziliśmy, w portkach niejednego ZOMO-wca było pełno, nieznany im teren, zaparowana okolica, plątanina rur, wielkie aparaty i urządzenia - wspomina Józef Stopka w książce „25 lat Solidarności Ziemi Puławskiej".

Nie doczekali księdza, ale mieli krzyże

Na wszystkich punktach dzień strajkowy rozpoczynał i kończył się wspólną modlitwą-apelem, który prowadził Henryk Sztaba. Księdza nie było, choć próbowano go sprowadzić.

- Reżim był niesamowity i ciężko było coś takiego zorganizować. Trwały rozmowy, żeby sprowadzić księdza na zakłady, ale w międzyczasie nasze modlitwy prowadził jeden z pracowników. I padła wtedy taka myśl, żeby przygotować krzyże strajkowe na każdy wydział. W czwartek pracownicy wykonali te krzyże. Jeden z nich zawiesiliśmy na bramie nr 1. To było po to, by nadać charakter religijny w naszym zakładzie - wspomina Jan Okoń, który przy każdej rocznicy o wydarzeniach 1981 roku opowiada podczas spotkań z młodzieżą, organizowanych w I Liceum Ogólnokształcącym przez nauczyciela historii Tomasza Kraszewskiego. Jak się później okazało, w niedzielę 20 grudnia na zakład miał zostać przyprowadzony ksiądz, by odprawić mszę dla strajkujących, jednak w sobotę odbyła się pacyfikacja.

Inne strajki rozgromione, ludzie w lęku

W kolejnych dniach strajku nastrój był coraz gorszy - załoga otrzymywała informacje o pacyfikacji kolejnych strajków, a część wiadomości była zmanipulowana.

- Środa. Atak na Kopalnię Wujek. Zginęło dziewięciu górników, a do nas docierały informacje o setkach zabitych i tysiącach rannych w zapełnionych szpitalach. To nie dodawało nam otuchy. Zebraliśmy się i rozważaliśmy, co robić. Strajk był cały czas dobrowolny. Wydaje mi się, że większość została. Wielu ludzi nie wytrzymywało - były zawały, były płacze matek i żon, apele przez radiowęzeł - opowiada Zenon Benicki.

- Informacje o rozbiciu zakładów w Kraśniku, Świdniku i Lublinie docierały do ZAP, a pod bramy ściągały siły do pacyfikacji. Strajkujący zdawali sobie sprawę, jak to może się zakończyć i nic dziwnego, że z pięciu strajkujących wydziałów do końca pozostały tylko dwa: Amoniak II i Kaprolaktam - tłumaczy Robert Och.

Wojsko musiało obstawiać strajkujących przed agresywnymi zomowcami

Ostatnim dniem strajku była sobota 19 grudnia. Około godz. 13-14 przed zakładami zaczęło zbierać się wojsko i milicja. Pojawiła się duża kolumna ciężarówek, autobusów i pojazdów opancerzonych, którymi przyjechały wielkie siły przeznaczone do pacyfikacji strajku. Oddziały miały już w tym doświadczenie, po brutalnym potraktowaniu strajkujących w innych zakładach. Wkrótce siły wojska, ZOMO i ORMO przystąpiły do działania.

- Amoniak został rozbity siłowo. ZOMO wyważyło bramę do sterowni wózkami elektrycznymi. Kaprolaktam się obronił, ale rozpoczęto rozmowy i zadecydowano o godnym wyjściu (strajkujący porozumieli się z pułkownikiem Łepkowskim, komisarzem wojskowym, który zapewnił im bezpieczne wyjście z zakładu - przyp. red.) Kolumnę wychodzących strajkujących osłaniali żołnierze, bo ZOMO-wcy rwali się do bit-

14 grudnia o godz. 7 w hali zakładu mechanicznego odbył się wiec, który zebrał blisko tysiąc pracowników. Proklamowano strajk okupacyjny

Fot. NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej

W czasie strajków Straż Zakładowa została wzmocniona patrolami straży związkowej. Dniem i nocą patrolowano cały teren zakładu. Pilnowano, by żadna z nieupoważnionych osób nie miała dostępu do instalacji. Strajkujący obawiali się prowokacji ze strony władz. Zdjęcie z roku 1981. Źródło: książka „25 lat „Solidarności" Ziemi Puławskiej"

Robert Och

Okiem historyka - Strajkiem żyło całe miasto i okolica

Zakłady Azotowe w Puławach miały strategiczne znaczenie dla państwa. Fabryka łożysk Tocznych w Kraśniku, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL Świdnik i właśnie ZA Puławy - to były największe i najsilniejsze zakłady przemysłowe na Lubelszczyźnie, dlatego nic dziwnego, że stały się najsilniejszymi ośrodkami strajkowymi po wprowadzeniu Stanu Wojennego. Trudno powiedzieć, ile osób brało udział w strajku. Opierając się na informacjach Służby Bezpieczeństwa można powiedzieć, że było to około trzy tys. osób, czyli naprawdę duża grupa pracowników. Trzeba pamiętać, że oprócz Azotów do strajku 14 grudnia przystąpiły również zakłady „okołoazotowe", które współpracowały z ZAP - to był Techpan, Mostostal i Montochem. Na Kaprolaktamie wśród strajkujących byli obecni również pracownicy Instytutu Nawozów Sztucznych - około 30 osób. 14 grudnia kilkugodzinny strajk odbył się również w Zakładach Futrzarskich w Kurowie - przystąpiło 350 osób z pierwszej zmiany. Jednak w większości były to kobiety i strajk szybko spacyfikowano. W tym momencie Azoty faktycznie były centrum strajkowym, ale w samym mieście mieliśmy wiele akcji protestacyjnych, które przyjmowały różny charakter. Były akcje poparcia dla ZAP, wywieszanie transparentów, druk ulotek. Takie akcje miały miejsce na pewno w Budochemie, IUNG-u, PPBO „Przemysłówka". DO tego w wielu zakładach i środowiskach prowadzona była akcja pomocy żywnościowej. Bardzo duża pomoc poszła od pracowników żelatyny, którzy mieli dostęp do dużych ilości mięsa. Strajkujących na zakładach wspierali również rolnicy - były przypadki, że gospodarze indywidualnie przywozili całe oprawione tuczniki. Ta pomoc szła z różnych stron i to był wyraz wsparcia i solidarności mieszkańców Puław ze strajkującymi. 17 grudnia - Hortex w Rykach rozpoczyna strajk solidarnościowy z ZAP - trwał dwa dni

eprasa.pl c46cb7b647

w stanie
skie Azoty

Jan Okoń
członek komitetu strajkowego w 1981 r.

Ludzie bali się, że będą ofiary

Rzucili się na nas, na Zakłady, potężną siłą i ludzie bali się, że mogą być ofiary. Byłem w Komitecie Strajkowym i rozważaliśmy tak, by nie było ofiar. I tak się stało, że my, jako organizatorzy, oczywiście ponieśliśmy konsekwencje - byliśmy zwolnieni z pracy i aresztowani - ale ludzie ze strajku, oczywiście pod eskortą, rozeszli się do domów. A jak zostaliśmy uwolnieni, to już nie daliśmy za wygraną, tylko dalej działaliśmy, żeby tę niesłuszną władzę obalić

Lech Pieprzka
uczestnik strajku

Podczas strajku modliliśmy się

Było bardzo zimno i często zmienialiśmy się na posterunku. Docierały do nas informacje z innych zakładów i spodziewaliśmy się, że wkrótce nastąpi jakieś rozwiązanie. Byłem dyspozytorem mocy. Strajkowałem do samego końca. Z mojej grupy 30 osób zostały tylko dwie. Ludzie nie wytrzymywali presji. Mnie też wyganiano, bo akurat wtedy urodziło mi się trzecie dziecko, a żona nie miała żadnych środków do życia. Poniosłem konsekwencje, bo zostałem zwolniony z pracy i miałem wilczy bilet. Przez lata nikt mnie nie chciał zatrudnić i musiałem założyć własną firmę

Jan Wawer
uczestnik strajku

Mówili nam: Nie macie szans

Mieliśmy bardzo szczegółowe informacje ze Śląska z tragicznego przebiegu pacyfikacji Kopalni Wujek, a także ze Świdnika, bo zapomniano wyłączyć u nas telefaks. Jeden z dyrektorów powiedział mi, że decyzja zapadła i na pewno będzie oddział z ostrą amunicją. „Będą takie siły, że nie ma tu szans" mówił. Był dylemat, co z tym zrobić

Zenon Benicki
członek komitetu strajkowego w 1981

Cały czas ogrzewaliśmy miasto

13 grudnia rano jechałem do chorego ojca w kierunku Warszawy. Pamiętam jak w kierunku Lublina jechała kolumna wozów pancernych. Zaczynał się coraz większy mróz. Wieczorem przyjechałem na 22 do pracy i w gronie pracowników zaczęliśmy rozmawiać jak się przeciwstawić temu Stanowi Wojennemu. Ustaliliśmy, że spotkamy się rano o 7:00 i ludzie zadecydują. Było chyba tysiąc osób. I zadecydowaliśmy, że strajkujemy. Ale ogrzewaliśmy całe miasto, a nie chcieliśmy odciąć dopływu ciepła dla mieszkańców. Więc zdecydowaliśmy, że obniżymy obciążenie instalacji do minimum w ramach protestu, a jednocześnie ciepło płynęło do miasta. Kierownictwo nam nie pozwalało, mowy nie było. Ale poszedłem do kierownika i powiedziałem mu, że biorę pełną odpowiedzialność za to, co się dzieje.

ki (według świadków byli pijani lub czymś ich odurzono - przyp. red.). Z zakładów wyszło około 900 osób, czyli naprawdę wielka grupa. To też była demonstracja siły - nie uciekli, nie rozbiegli się, nie zostali rozniesieni na pałkach, tylko wyszli w kolumnie z podniesionymi czołami, wsiedli do autobusów i rozjechali się do miasta. To, że później były represje, aresztowania i zwolnienia z pracy, to już inna sprawa - tłumaczy Robert Och.

Zakłady Azotowe w Puławach wytrzymały sześć dni (14-19 XII) - najdłużej na Lubelszczyźnie.

Kamil Wąsik

Śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości na wieki, a potem do Peru

Lubiłam spotykać się z przyjaciółmi i chodzić na zabawy

Fot.Archiwum Sióstr FMM

Modlitwę konsekracyjną prowadzą przybyli na tę uroczystość kapłani

S. Katarzyna Kostrubiec pochodzi z Łęcznej, przed 10 laty wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. W tym roku złożyła w Łęcznej, w swojej rodzinnej parafii, śluby wieczyste.

Siostro Katarzyno, czym dla ciebie jest powołanie?
– Z upływem lat staje się ono dla mnie coraz większą tajemnicą. Na początku chciałam pomagać biednym ludom Afryki teraz rozumiem, że Pan Bóg powołał mnie do zgromadzenia przede wszystkim po to, abym doświadczała tej miłości.

Kiedy Siostro podjęłaś decyzję o wstąpieniu do zakonu?
– Myśl o życiu zakonnym pojawiała się od czasu do czasu, ale odrzucałam ją. Lubiłam spotykać się z przyjaciółmi i chodzić na zabawy. Pamiętam, że kiedy byłam jeszcze w podstawówce nasz katecheta ks. Leszek zapytał: Która z was chciałaby zostać siostrą zakonną? Dziewczęta jedna przez drugą wołały wtedy: Ja, ja, ja... Jedynie ja odpowiedziałam: Nigdy nie będę siostrą. Po liceum studiowałam prawo administracyjne, a po studiach zdecydowałam się na staż i pracę w sądzie. Chciałam być asystentem sędziego, podjęłam więc studia prawnicze. To był pierwszy semestr, pamiętam, że wzięłam wtedy wolne, żeby uczyć się do egzaminu i... nie dałam rady. Pierwszy raz w życiu nauka mi nie szła. Rzuciłam książki, poszłam do mamy i powiedziałam: Idę do zakonu. To był ten moment.

Na ślubach wieczystych otrzymujemy obrączkę, znak przynależności do Chrystusa

Minęły lata i naszedł kolejny znaczący moment...
Dla mnie był to wspaniały dzień i cieszę się, że mogłam przeżyć go w naszej parafii, bo tutaj stawiałam pierwsze kroki w życiu młodego chrześcijanina. W naszym zgromadzeniu przygotowanie do tego wydarzenia trwa 10 lat. Kiedy przychodzimy do nowicjatu otrzymujemy habit zakonny, przy pierwszych ślubach znak zgromadzenia, którym jest wizerunek krzyża na kuli ziemskiej. Oznacza on, że jesteśmy gotowe iść na cały świat, by głosić Dobrą Nowinę. Na ślubach wieczystych otrzymujemy obrączkę, znak przynależności do Chrystusa.

Ze ślubami wieczystymi wiąże się otrzymanie krzyża misyjnego oraz posłanie misyjne.
– Moim posłaniem jest prowincja Peru. Przed ślubami wieczystymi odbyłam, tak jak i inne siostry, rozmowę z przełożoną generalną, wtedy każda z nas może powiedzieć, gdzie się chce być posłana, ale będąc w gotowości pójścia tam, gdzie się jest potrzebną. Moim pragnieniem było RPA, ale Peru też przyjęłam z radością.

Czym się dotychczas zajmowałaś w zgromadzeniu?
– Głównie pracowałam w kuchni. W domu rodzinnym zwykle wolałam sprzątanie, a moja siostra gotowanie, kiedy więc zostałam skierowana do pierwszej wspólnoty i usłyszałam, że będę tam pracowała w kuchni, to tak się przestraszyłam, że nie mogłam spać. Uczyłam się wszystkiego od podstaw, ale dzięki temu odkryłam piękno służby w prostocie. Dzisiaj uważam, że gotowanie jest czymś niesamowitym. Chodzi o to, jak się gotuje i jak podaje, i że czyni się to z miłością. W ten sposób buduję ciepło rodzinne we wspólnocie. Polubiłam to zajęcie i myślę, że szło mi całkiem nieźle.

Fot.Archiwum Sióstr FMM

Krzyż misyjny swojej parafiance wręcza proboszcz parafii św. Barbary ks. Andrzej Lupa

Fot.Archiwum Sióstr FMM

S. Katarzyna przyjmuje z rąk przełożonej prowincjalnej s. Małgorzaty Książek obrączkę ślubną

Siostro, czy w pracy zakonnej wykorzystasz kiedyś studia, które ukończyłaś?
– Tak będzie w Peru, bo tam chodzi o zarządzanie szkołą. Wszystko jest po coś, studia z prawa administracyjnego również. Kuchnia nauczyła mnie dobrej organizacji i planowania, było to też bardzo ważne w moim życiu duchowym. Można robić wiele, ale bez relacji z Bogiem nie pójdzie się daleko. Dobre zaplanowanie dnia z Bogiem daje możliwość dobrego wypełniania swoich obowiązków. Na początku drogi zakonnej zadawałam sobie pytanie: Czy być Franciszkanką Misjonarką Maryi? Potem to pytanie się zmieniało z „czy" na „jak", a po ślubach wieczystych zostało tylko: Jak być Franciszkanką Misjonarką Maryi?

Marzena Olędzka

eprasa.pl c46cb7b647

ROZMOWA Z Magdaleną Aleksandruk, terespolanką mieszkającą w Honolulu

Na święta do Terespola przez połowę kuli ziemskiej

Gdy Magdalena Aleksandruk wylatywała do Polski, na jej termometrze było 28 stopni. Musiała kupić zimowe ubrania przez internet. Mieszka na Hawajach, w Honolulu. Święta spędzi w rodzinnym Terespolu.

Magdalena Aleksandruk wraz z mężem. Mathew jest w US Marines. To jednostka specjalna amerykańskich sił zbrojnych.
Poznali się, gdy pracował w ambasadzie amerykańskiej w Warszawie

Na Hawajach na świątecznym stole są desery z kokosa, ananasa, ryż, poke, czyli surowa ryba pokrojona w kosteczkę podawana w pikantnym sosie z sałatką z alg oraz szarpana wołowina z purpurowymi ziemniakami

Kilkadziesiąt godzin temu przyleciałaś do Polski i przyjechałaś do Terespola. To chyba duże wyzwanie?

- Podróż do Polski nie jest krótka, gdyż musiałam przebyć połowę kuli ziemskiej. Polska i Hawaje położone są na skrajnie odległych częściach globu. W podróży spędziłam 30 godzin. Leciałam trzema samolotami i przebyłam aż 12 stref czasowych. Z Honolulu do Warszawy przesiadałam się w San Francisco i Frankfurcie.

Co jaki czas bywasz w rodzinnych stronach?

- W Polsce staram się bywać raz do roku, jednak nie zawsze jest to możliwe, dlatego chętnie przyjmujemy gości u siebie. Życie szybko przemija i warto pielęgnować to, co jest najważniejsze, a więzi rodzinne i czas spędzony w gronie najbliższych są niepowtarzalne i bezcenne.

Święta w Polsce różnią się od tych na Hawajach?

- Odnoszę wrażenie, że święta Bożego Narodzenia nie różnią się na świecie w znaczny sposób. Ich idea jest jednakowa, inny jest jedynie klimat i potrawy, które są na stołach. Na Hawajach jest to kuchnia regionalna, czyli desery z kokosa, ananasa, ryż, poke, czyli surowa ryba pokrojona w kosteczkę podawana w pikantnym sosie z sałatką z alg oraz szarpana wołowina z purpurowymi ziemniakami i wiele innych potraw brzmiących bardziej egzotycznie. To, co zdecydowanie jest jednakowe, to są dekoracje świąteczne domów, ulic i sklepów.

Jaki szczególny prezent dostałaś na święta?

- Staramy się nie robić materialnych prezentów. Chętnie korzystamy z możliwości, które oferują nam okoliczności, w jakich obecnie mieszkamy. Są to wspólne wyjazdy, wynajęcie łodzi, małego samolotu, kolacja w nowym miejscu, w którym jeszcze nie byliśmy, czy bilety na wystawy i tym podobne atrakcje.

Które z dań na stole wigilijnym najbardziej lubisz?

- Śmiało i nieskromnie mogę powiedzieć, że polskie pierogi z barszczem są niekwestionowanym hitem każdych świąt. Polska kuchnia jest jedną z najsmaczniejszych kuchni świata i absolutnie wszędzie jest uwielbiana. Mój mąż również znakomicie gotuje, szczególnie dania kuchni południowo-amerykańskiej od pieczeni, przez potrawy wegetariańskie i desery, więc konkurencja na stołach zawsze jest na wysokim poziomie, co cieszy zarówno nas, jak i gości.

Czy któreś ze świąt spędziłaś poza Polską?

- Po wyjedzie z Polski miałam możliwość spędzić święta na Florydzie w West Palm Beach, w Kalifornii w San Diego, w Nevadzie w Las Vegas oraz na Hawajach w Honolulu. Każde z tych miejsc wspominam wyjątkowo, ponieważ spędzaliśmy tam święta z rodziną i znajomymi, biorąc udział w koncertach charytatywnych, z których datki co roku przeznaczane są dla potrzebujących rodzin oraz dzieci z domów dziecka.

Jak to się stało, że zamieszkałaś w Honolulu?

- Już od kilku lat mieszkam w USA. Podróże stanowią dużą część mojego życia i jest to związane ze specyfiką pracy mojego męża. Mathew jest w US Marines. To jednostka specjalna amerykańskich sił zbrojnych. Dzięki temu od dłuższego czasu mamy możliwość żyć i mieszkać w różnych częściach Stanów Zjednoczonych, a nawet świata. Tym razem wybór padł na słoneczne Hawaje, dzięki czemu możemy obserwować toczące się tu życie nie jako turyści, a mieszkańcy.

Gdzie poznałaś wybranka swojego życia?

- Mojego męża poznałam, gdy pracował w placówce dyplomatycznej w Warszawie. Ja w tym czasie studiowałam w stolicy i pewnego dnia nasze drogi skrzyżowały się podczas wspólnego spotkania. Tak pozostało do dziś.

Jak wygląda życie na Hawajach?

- Życie toczy się powoli, swoim rytmem. Nikt się nigdzie nie spieszy. Ludzie pozdrawiają się wzajemnie i uśmiechają na każdym kroku. Wyjątkowa przyroda i urok tego miejsca, egzotyczna roślinność, skały, góry, wulkany często przyciągają ekipy filmowe z Hollywood. Natura stwarza idealne warunki do nagrywania scen filmowych, które później możemy oglądać na wielkim ekranie. Hawaje to nie tylko dzika przyroda. Jest również cześć rozwinięta gospodarczo, czyli stolica Hawajów - Honolulu z wieżowcami, mnóstwem sklepów, restauracji, atrakcji turystycznych i brakiem miejsc parkingowych na każdym kroku. Za najbardziej słynną cechę tego zakątka świata uważam piękne plaże z ogromnymi falami. To istny raj dla surferów, których spotyka tu się na każdym kroku.

Ceny w Honolulu
6 ziemniaków 27 zł
pierś z kurczaka 38 zł
jabłko 4 zł
ananas 12 zł

Co najbardziej zdziwiło ciebie po przylocie na wyspę?

- Gdy tylko wysiadłam z samolotu pierwszą rzeczą, która przykuła moją uwagę, była pogoda. Przylecieliśmy tu na początku listopada ubiegłego roku, a odniosłam wrażenie jakby był to środek wakacji. Wiał ciepły wiatr, wszędzie wkoło nas rosły piękne, kolorowe kwiaty i słychać było śpiew ptaków.

Wstajesz rano i podchodzisz do okna...

- Mój dom jest położony na wzgórzu, a z okien rozpościera się widok na ocean. Moją ulubioną porą dnia są poranki, ponieważ budzą mnie promienie wschodzącego słońca, szum oceanu oraz śpiew ptaków. Brzmi bajkowo, a tak właśnie wygląda tu każdy początek nowego dnia. Śniadanie na patio z kawą czy herbatą w ręku w takim otoczeniu napawa pozytywną energią na cały dzień.

Hawaje kojarzą się ze słońcem...

- Temperatury są raczej stałe i bez względu na porę roku oscylują w granicach 23 st. C - 32 st. C. Zimą średnia temperatura w ciągu dnia wynosi 25 st. C, natomiast latem 28 st. C. Można śmiało powiedzieć, że wakacje trwają tu przez cały rok. Często też występują przelotne opady, ale zaraz po nich można zaobserwować piękną tęczę, która jest znakiem szczególnym Hawajów i jest nawet uwzględniona jako logo w dokumencie prawa jazdy oraz na tablicach rejestracyjnych samochodów.

Jak wygląda twój dzień?

- Każdego dnia staram się odkrywać nowe uroki miejsca, w którym mieszkam. Dużo zwiedzam, pływam, chodzę na wspinaczki, próbuję lokalnych potraw oraz kształcę się. Jesienią tego roku obroniłam dyplom na Uniwersytecie w Nowym Jorku, gdzie uczęszczałam codziennie na zajęcia w trybie on-line.

Jakim środkiem transportu przemieszczasz się w ciągu dnia po wyspie?

- Komunikacja miejska i podmiejska nie jest tu tak rozwinięta, jak w Europie. Owszem, można przedostać się z jednej części wyspy na drugą autobusem, ale jest to bardzo czasochłonne. Najbardziej komfortowym środkiem transportu po wyspie jest samochód, natomiast między wyspami (w skład archipelagu wchodzi osiem wysp Oahu - gdzie mieszkam, Hawaii, Kauai, Molokai, Lānai, Maui, Niihau i Kahoolawe) jedynym obecnie dostępnym środkiem transportu są samoloty.

Gdzie wcześniej mieszkałaś?

- Przez kilka lat mieszkałam w Kalifornii w San Diego, które również skradło moje serce. Pogoda jest tam nieco inna, a ocean jest zdecydowanie zimniejszy.

Jak sobie radzisz z wysokimi temperaturami na wyspie?

Na Hawajach w domach klimatyzacja jest nieodłącznym elementem, ponieważ bywają dni, gdy bryza jest nieodczuwalna i wtedy ciepło jest zdecydowanie bardziej uciążliwe, ale mimo wszystko nadal jest do zniesienia w przeciwieństwie do warunków pogodowych, z którymi zetknęłam się w Palm Springs w Kalifornii, gdzie temperatura w ciągu dnia sięgała 50 st. C i wychodząc na dwór czułam się, jakbym wchodziła do rozgrzanego piekarnika, a na masce samochodu śmiało można było usmażyć całe śniadanie.

Jakie zwierzęta napotykasz tam na co dzień?

- Niedaleko domu widuje mnóstwo kolorowych ptaków, mangusty, gekony, jaszczurki i ... kury. Tak, kury są tu absolutnie wszędzie, bez względu czy jest to centrum miasta, osiedle mieszkalne czy plaża. Nurkując w oceanie można natomiast podziwiać na co dzień piękne kolorowe ryby, żółwie oraz rafę koralową. Do mniej przyjemnych spotkań można zaliczyć widok pająka wielkości dłoni czy jadowitej stonogi. Na szczęście nie dzieje się to często i, przy zachowaniu podstawowych zasad ostrożności, każda ze stron idzie w swoim kierunku.

Jakie są koszty życia na Hawajach?

- Są bardzo wysokie. Jest to najdroższy stan USA. Żywność jest tu importowana i koszty transportu można odczuć robiąc podstawowe zakupy do domu. Przykładowe ceny artykułów spożywczych wyglądają następująco: 6 ziemniaków 27 zł, pierś z kurczaka 38 zł, jabłko 4 zł, ananas 12 zł. Oczywiście do tych cen trzeba doliczyć jeszcze podatek stanowy.

A mieszkania?

- Ceny są różne, ale średnio koszt wynajmu na miesiąc wynosi 12 tysięcy złotych. Wynajem pokoju w hotelu na Waikiki z widokiem na ocean za jedną noc kosztuje od 1,5 tysiąca złotych. Oczywiście, im dalej od centrum, tym ceny są mniej szokujące, ale oferowane warunki również są adekwatne do kosztów. Niektóre osoby żądne przygód i będące tu przejazdem często decydują się na nocleg w namiocie i surfowanie w ciągu dnia, co jest w pełni akceptowane i mile widziane na wyspie.

Ile kosztuje średnio podróż z Hawajów do Polski?

- Średni koszt takiej podroży w klasie ekonomicznej wynosi około 12 tysięcy złotych, natomiast klasa biznes to koszt znacznie powyżej 30 tysięcy złotych za bilet w dwie strony.

Skąd wzięłaś zimowe ubrania?

- Musiałam zamówić przez internet. Gdy wylatywałam do Polski, u nas było 28 stopni. Był lekki szok termiczny na początku, ale dosyć szybko dostosowałam się do nowych temperatur.

Za czym najbardziej tęsknisz, będąc na Hawajach?

- Tęsknię za rodziną i znajomymi oraz za polskim jedzeniem, ale z drugiej strony to tutaj mam swoją rodzinę i dom, a okoliczności, w których mieszkam, w pełni rekompensują mi tę rozłąkę.

Bierzesz pod uwagę powrót na stałe do Polski?

- Oczywiście, biorę pod uwagę, ponieważ uwielbiam Polskę. Czy i kiedy to nastąpi, to nie jestem w stanie na dziś stwierdzić, ponieważ jest jeszcze wiele pięknych miejsc na świecie, które chciałabym zobaczyć.

Dziękuję za rozmowę.
Male Kalikimaka
(Wesołych Świąt)

M.P.

eprasa.pl c46cb7b647

Sędziowie też pomagają

Pamiątkowe zdjęcie sędziów oraz obserwatorów

Oficjalne pożegnanie Jerzego Petruczenko (z lewej) oraz Stanisław Krzyżanowskiego (obok). Obaj przez wiele lat sędziowali oraz obserwowali młodszych kolegów z gwizdkiem

W grudniu odbyło się spotkanie arbitrów Okręgowego Kolegium Sędziów w Białej Podlaskiej. Panowie i panie z gwizdkami pokazali, że chcą i lubią pomagać.

Przy okazji wigilijnego zebrania sędziowie przynieśli ze sobą masę artykułów spożywczych oraz gospodarstwa domowego. Podarki trafiły do siedmiu rodzin z terenu gminy Biała Podlaska. Spotkanie było również oficjalnym pożegnaniem dwóch wieloletnich sędziów oraz obserwatorów: Jerzego Petruczenko oraz Stanisława Krzyżanowskiego. Oprócz spotkania koleżeńskiego odbyło się również szkolenie dla arbitrów, którzy już z niecierpliwością czekają na wiosenne mecze o punkty.

M.P.

Wielki sukces „Kraszaka”

Wicemistrzynie województwa to: Łucja Dmitruk, Julia Fronczek, Daria Jaroszuk, Gabriela Laszuk, Julka Najdyhor, Kamila Nestorowicz, Patrycja Oleszczuk, Marta Panasiuk, Zuzanna Popławska, Jagoda Uryniuk, Oliwia Wojewódzka, Alicja Żukiwska. Opiekun: Paweł Wałecki

Ze srebrnymi medalami wróciły uczennice I Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej. Dziewczęta z „Kraszaka” zajęły drugie miejsce w finale wojewódzkim w halowej piłce nożnej.

Mistrzynie miasta oraz rejonu walczyły w Chełmie w gronie sześciu najlepszych zespołów na Lubelszczyźnie. Podopieczne Pawła Wałeckiego w spotkaniach grupowych odniosły dwa zwycięstwa. Na początek pokonały 3:0 LO Dubienka, a następnie 2:0 ZST Janów Lubelski. Pierwsze miejsce w eliminacjach oznaczało walkę w wielkim finale.

W najważniejszym meczu turnieju bialczanki musiały przełknąć gorycz porażki. Uległy 0:2 ZS nr 5 Lublin. Co ciekawe, opiekunem mistrzyń województwa jest Dariusz Banaszuk, wieloletni trener w TOP-ie 54 oraz szkoleniowiec Podlasia Biała Podlaska, który oprócz pracy w szkole, jest asystentem Artura Bożyka (były gracz Podlasia) w Chełmiance Chełm.

- Nawet przegrana w finale nie popsuła nam humorów. Odnieśliśmy bardzo duży sukces. Pierwszy raz dziewczyny wygrały rozgrywki w mieście, później w rejonie i teraz mogliśmy zmierzyć się na arenie wojewódzkiej. Klucz do sukcesu? Konsekwentna gra, dobrze dobrana taktyka i upór dziewczyn. Wszystkie czynniki złożyły się na nasz sukces - mówi Paweł Wałecki, opiekun „Kraszaka”.

M.P.

Zagraj w HMO

Przed nami XXI edycja Halowych Mistrzostw Okręgu grup młodzieżowych, które organizuje Bialskopodlaski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. W związku czekają na zgłoszenia drużyn, które będą chciały wziąć udział w tych prestiżowych zmaganiach.

Kategorie i roczniki
Junior starszy (2000 i mł.), junior młodszy (2002 i mł.), trampkarz starszy (2004 i mł.), młodzik starszy (2006 i mł.), orlik starszy (2008 i mł.), orlik młodszy (2009 i mł.), żak starszy (2010 i mł.), żak młodszy (2011 i mł.), skrzat (2012 i mł.).

Statystyki
W minionych rozgrywkach wystąpiło 26 klubów, czyli 1090 zawodników i zawodniczek. W sumie w dziewięciu turniejach zagrało 109 drużyn. Rozegrano 230 meczów, w których padło 569 goli.

Jak się zgłosić?
Zgłoszenia pobrane ze strony www.bozpn.pl należy przesłać do 23 grudnia na adres Bialskopodlaski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, ul. Piłsudskiego 38, 21-500 Biała Podlaska lub poprzez e-mail pilka@bozpn.pl.

M.P.

Chcesz grać w piłkę?

Nie masz klubu, a kochasz futbol? Może przerwałeś występy w rodzinnym mieście ze względu na studia? GLKS-T Agrosport Leśna Podlaska ogłasza nabór do drużyny seniorów, która występuje w Klasie A.

Wszyscy zainteresowani rozpoczęciem przygody z piłką są mile widziani na treningach we czwartki o godz. 19 w pięknej i nowoczesnej hali przy ZPO w Leśnej Podlaskiej. Więcej informacji można uzyskać u Daniela Nogaczewskiego pod nr tel. 667 298 236.

M.P.

eprasa.pl c46cb7b647

Aleksander Chudek (1914 - 1944) as myśliwski ze Stoczka koło Czemiernik

Z podlaskiego pola na normandzkie niebo

Długo szukał kraju, armii i samolotu, na którym mógłby walczyć za Polskę. W barwach 315 i 303 Dywizjonu Sił Powietrznych Jego Królewskiej Mości zaliczył co najmniej dziewięć pewnych zestrzeleń maszyn przeciwnika. Zginął pod koniec wojny, patrolując niebo nad Normandią. Długo nie wiedziano, gdzie spoczywa. Dziś pamięta się o nim zarówno we Francji, jak i w Stoczku koło Czemiernik.

Aleksander Chudek (pierwszy z lewej) chwilę po otrzymaniu orderu z rąk generała Władysława Sikorskiego. Lotnika ze Stoczka wyróżniono m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Distinguished Flying Medal

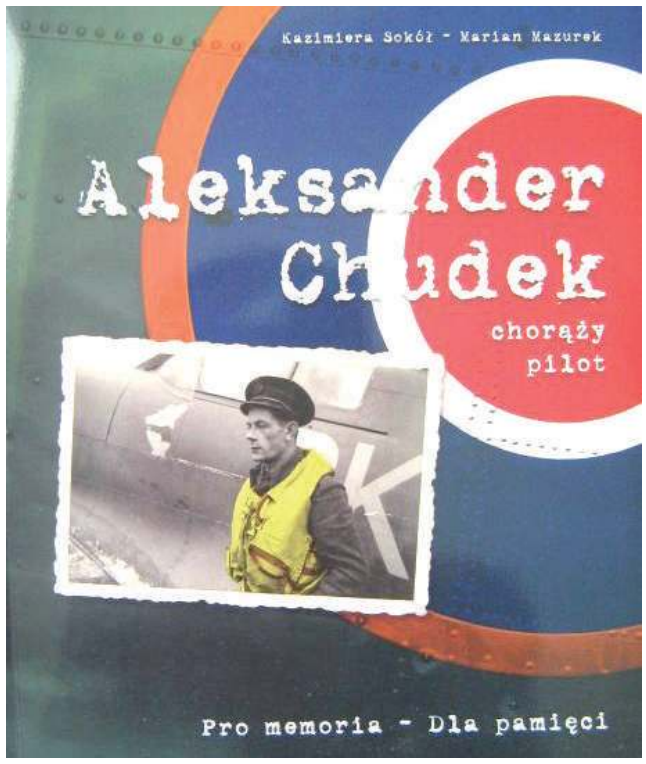

Stróżem pamięci o Aleksandrze Chudku, oprócz jego bratanicy Kazimiery Sokół, jest czemiernicki historyk Marian Mazurek. Pracę o pochodzącym ze Stoczka pilocie zadedykował m.in. „chłopcom marzącym o lataniu"

W rodzinie Chudków w Stoczku nie było żadnych tradycji lotniczych. Była to familia liczna, państwo Feliks i Ludwika z Zimermanów mieli dziewięcioro dzieci, utrzymywali się na dość dobrym jak na podlaskie realia poziomie z pracy na roli. Aleksander jednak nie miał w sobie zamiłowania do brony i pługa. W wieku lat 16, pokończywszy szkoły w Stoczku i Czemiernikach, podjął pracę jako ślusarz, potem wyjechał do Warszawy. Tam w 1935 roku zaciągnął się do armii. W 1 Pułku Lotniczym w Warszawie ukończył szkolenie pilotażowe. Przed wojną przeszedł też kurs myśliwski w Szkole Pilotażu w Grudziądzu. Otrzymał przydział do stacjonującej na Okęciu 114 Eskadry Myśliwskiej. We wrześniu jednostka w ramach „Brygady Pościgowej" biła się nad Warszawą, jednak Chudek nie brał w tym bezpośredniego udziału - już po dwóch dniach Polacy nie mieli praktycznie czym latać...

Szukając samolotu

Po 17 września przez Rumunię przebił się do Francji, skąd, po błyskawicznej klęsce wiosną 1940, przedostał się do Anglii. Jego doświadczenie, w postaci 180 godzin lotu na polskich górnopłatach, nie wyglądało imponująco, wystarczyło na tyle, aby rozpocząć szkolenie w polskim ośrodku szkoleniowym w Hucknall. Podobnie jak u innych Polaków, uczył się nie tylko latać na nieznanych mu modelach, ale też zupełnie innej taktyki.

Po Wrześniu i Francji, teraz ominęła go praktycznie Bitwa o Anglię...

18 czerwca 1941 został skierowany do ośrodka treningowego, gdzie uczył się latać na Hurricane`ach. 28 lipca otrzymał przydział do 315 Dywizjonu „Dęblińskiego" dowodzonego przez majora Stanisława Pietraszkiewicza.

Walcząc nad kanałem La Manche

Dwa tygodnie wcześniej jednostka została wyposażona w jedne z lepszych myśliwców swojej epoki, Spirfire`y II. 14 sierpnia Chudek odnotował swoje pierwsze zwycięstwo: zestrzelił jednego Messerchmitta a drugiego uszkodził. Sam wrócił do bazy również z dziurami w kadłubie maszyny, jednak w porównaniu z walką, którą stoczył dwa tygodnie później, był to zupełny drobiazg. Pisze historyk polskiego lotnictwa, Wojciech Zmyślony: „...w locie bojowym nad kanałem La Manche został odseparowany od 315 Dywizjonu i w poszukiwaniu swych kolegów leciał wzdłuż wybrzeża Francji. W rejonie Hazebrouck zestrzelił pojedynczego Bf 109, a następnie nad Guines samodzielnie stawiał czoła przeważającej liczbie Niemców, także niszcząc jednego z nich.

Sam został trafiony ogniem obrony przeciwlotniczej i z uszkodzonym radiem, hydrauliką oraz ranny odłamkami w lewą nogę, doleciał do Anglii,

lądując ostatecznie na oparach benzyny w Wattisham koło Ipswich". 3 listopada 1942, mając na koncie pięć zestrzeleń (co wiązało się z honorowym tytułem Asa Myśliwskiego), odszedł z 315 do ośrodka szkolenia pilotów. Cechą charakterystyczną tego środowiska było to, że tak młodzi i, obiektywnie rzecz biorąc, stosunkowo niedoświadczeni piloci musieli już z konieczności wcielać się w rolę instruktorów. Potem, oddelegowany do słynnego Dywizjonu 303, zaliczył jeszcze trzy pewne zestrzelenia.

Kiedy w sierpniu 2010 roku odsłonięto w Stoczku koło Czemiernik obelisk upamiętniający Chudka, nie znano jeszcze nawet miejsca jego spoczynku. Kilka lat później francuski historyk wskazał je w jednej z normandzkich miejscowości. Na cmentarzu w Czemiernikach znajduje się z kolei grób symboliczny

W elicie polskiego lotnictwa

Seria powietrznych zwycięstw sprawiła, że Chudek znalazł się na słynnej „liście Bajana" - nazwanej tak od nazwiska polskiego oficera płk. Jerzego Bajana, który skatalogował wszystkie powietrzne sukcesy polskich lotników na Zachodzie. Odnotowywano tam zestrzelenia pewne, niepewne oraz wspólne (jeśli kilka polskich samolotów miało udział w zestrzeleniu, każdemu dopisywano np. 1/4). W tym prestiżowym zestawieniu Chudek był 12, z dorobkiem dziewięciu pewnych, jednego niepewnego i jednego uszkodzonego. Skąd niepewne? Kiedy 16 września 1941 roku swoim Spitfire`m strącił Messerchmitta 109, jego maszyna wpadła w korkociąg.

Chudek stracił na chwilę przytomność, którą odzyskał niewiele nad ziemią.

Zdołał wyprowadzić myśliwiec, jednak tego, co stało się z Niemcem, już nie odnotował. Liderem „listy Bajana" jest słynny gen. Stanisław Skalski, który odnotował 18 i 11/12 zestrzeleń pewnych i dwa niepewne.

Ostatnia walka nad Normandią

Feralny okazał się jego 76 lot bojowy. Przez długie lata los Aleksandra Chudka był zagadką. Kiedy 23 czerwca 1944 roku, około 7 rano, w czasie rutynowego lotu patrolowego urwał się z nim kontakt radiowy sądzono, że być może dostał się do niewoli. Po wojnie jednak nie odnaleziono go wśród jeńców. Kolejną hipotezą była ta, że został zestrzelony gdzieś nad morzem i jego samolot spadł do wody. Dopiero historyk - amator z Francji Laurent Tavaeu powiązał ze sobą sprawę zaginięcia samolotu z historią ze swojej miejscowości Le Plessis-Grimoult we francuskim departamencie Calvados w Dolnej Normandii. Dokładnie 23 czerwca 1944 rozbił się tam samolot z niezidentyfikowanym, postrzelonym w głowę pilotem.

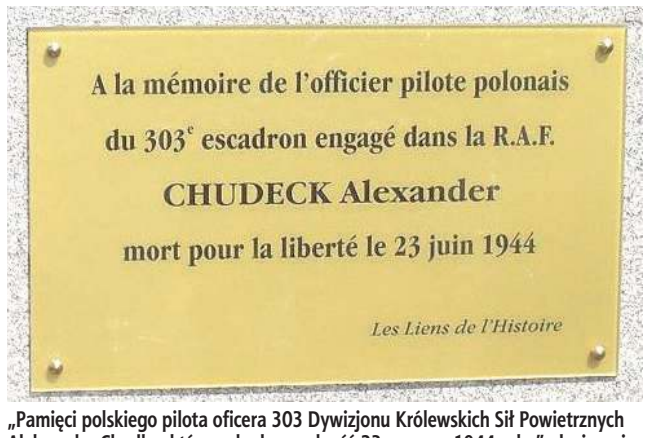

„Pamięci polskiego pilota oficera 303 Dywizjonu Królewskich Sił Powietrznych Aleksandra Chudka, który poległ za wolność 23 czerwca 1944 roku" głosi napis na tablicy postawionej we francuskim Roucamps w miejscu, gdzie rozbił się jeden z najwybitniejszych polskich pilotów myśliwskich II wojny światowej

RAPORT CHUDKA Z WALKI 14 SIERPNIA 1941 ROKU:

Liczba przeciwników: **12**
Typ przeciwników: **Me 109**
Wysokość: **16 tysięcy stóp (ok. 5 km)**
Czas: **17.50**

Zanurkowaliśmy do ataku razem z pilotem porucznikiem Szczęśniewskim i zobaczyliśmy dwa nieprzyjacielskie samoloty. Otworzyliśmy do nich ogień z odległości ok. 20 jardów z działka i karabinów maszynowych. Przeciwnik przekręcił się na plecy i, puszczając czarny dym, spadł korkociągiem poniżej chmur. Z tego, co widziałem, osłona kokpitu była rozbita i duże kawałki metalu oderwane leciały w powietrzu. Podążałem za nim, chcąc zrobić zdjęcia (potem zorientowałem się, że i tak nie miałem zamontowanego aparatu...), ale niespodziewanie zorientowałem się, że jestem pod ostrzałem i kule trafiają w kadłub. Skręciłem w lewo i zobaczyłem trzeciego Messerschmitta pode mną. Zanurkowałem i otworzyłem ogień z dystansu ok. 150 jardów. Widziałem, że moje pociski trafiają w jego kadłub. Zanurkował w chmury, ja podążyłem za nim, ale straciłem kontakt i wróciłem do bazy pod chmurami. W drodze powrotnej widziałem dwa Messerschmitty 109 spadające w płomieniach i dwa otwarte spadochrony. Wylądowałem w Stradishall około 18.30 i zgłosiłem jedno zestrzelenie pewne i jedno uszkodzenie. Sam otrzymałem dwa postrzelenia w śmigło i jedno w kadłub

Mieszkańcy owinęli ciało w spadochron i pochowali na miejscowym cmentarzu.

Pan Taveau doprowadził do poszukiwań archeologicznych w miejscu katastrofy i znalazł dowody, że był to właśnie Spitfire Chudka. Znaleziono też świadka naocznego ostatniej bitwy Polaka: pan Paris widział, jak maszyna została ostrzelana przez artylerię przeciwlotniczą i płonąc spadła na ziemię. Części samolotu, obuwia i pocisków z pietyzmem przechowywali do 2009 roku, kiedy oddali je bratanicy Chudka, pani Kazimierze Sokół. W 2009 roku, dokładnie w 65. rocznicę katastrofy, z udziałem polskich i francuskich oficjeli, odsłonięto pamiątkową tablicę. W Stoczku upamiętniono go rok później.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c46cb7b647

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Komarówka Podlaska

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Mikołaj odwiedził już dzieci w Komarówce

Najmłodsi mieszkańcy Komarówki dostali już prezenty

Spotkanie opłatkowe po raz pierwszy i drugi

GMINA RADZYŃ W strażnicy OSP odbyły się spotkania opłatkowe. Pierwsze - członków klubu AA Płomyk w Czemiernikach, drugie Orkiestry Dętej Gmin Czemierniki – Radzyń Podlaski. Oba spotkania odbyły się w miłej atmosferze, oddającej piękno zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Uczestniczyli w nich przedstawiciele miejscowego samorządu:wójt Arkadiusz Filipek, przewodniczący Rady Gminy Marek Bączek, a także zaproszeni goście, wśród nich wójt Gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek i radna Anna Grochoła

Szkolenie internetowe dla 30 chętnych

GM. WOHYŃ Wkrótce ruszy realizacja projektu pn. „Oswajanie z siecią w gminie Wohyń" współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. - Celem projektu jest zwiększenie kompetencji cyfrowych oraz udoskonalenie umiejętności korzystania z Internetu, w tym e-usług publicznych, jak również poszerzenie wiedzy na temat bezpiecznego korzystania z Internetu. Całkowita wartość i jednocześnie dofinansowanie projektu wynosi 15 600 zł - podkreśla wójt Tomasz Jurkiewicz.

Gmina Wohyń zaprasza wszystkich w wieku 25 lat (i więcej) zamieszkujących tereny gminy do wzięcia udziału w zajęciach. Będą odbywały się w 10 osobowych grupach. Każdy uczestnik projektu zostanie przeszkolony w wymiarze 12 godzin zegarowych w obszarze jednego z modułu „Rodzic w Internecie", Moje finanse i transakcje w sieci" oraz „ Rolnik w Sieci". Zgłoszenia przyjmowane są do 10 stycznia w urzędzie gminy.

mm

Zajęcia fitness dla mieszkańców gminy za darmo

GM. CZEMIERNIKI Od 3 stycznia rozpoczną się bezpłatne zajęcia fitness dla mieszkańców gminy Czemierniki - w Zespole Szkół w Czemiernikach w każdy czwartek w godzinach 17.30 – 19.00. Wójt oraz Dyrektor Zespołu Szkół serdecznie zapraszają wszystkich chętnych.

mm

Dom spłonął, suczka szuka właściciela

Fot. UG Czemierniki

GM. CZEMIERNIKI - Poszukujemy domu dla suczki, która po zeszłotygodniowym pożarze została bez dachu nad głową. Suczka jest łagodna, spokojna, lgnie do ludzi. Istnieje możliwość sterylizacji na koszt gminy.
Wszelkie informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Czemierniki lub pod numerem telefonu 833513003 - taki anons zamieściła gmina.

Ż Y C Z E N I A

A R T Y K U Ł S P O N S O R O W A N Y

epraga.pl c46cb7b647

Gmna
Ulan-Majorat

Gmina
Kąkolewnica

STRONĘ REDAGUJE
Beata Malczuk
tel. 515 895 469
e-mail: malczuk@24wspolnota.pl

Mieszkańcy znów byli hojni

Fot.ZS Ulan-Majorat

Publiczność, z władzami gminy na czele, dopisała

Fot.ZS Ulan-Majorat

Program występów artystycznych był bogaty

GMINA ULAN-MAJORAT: W niedzielę, 16 grudnia, już po raz czwarty zorganizowano akcję charytatywną „Zauważ drugiego człowieka".

Tegoroczna edycja wydarzenia, za które odpowiada społeczność Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Ulanie-Majoracie, odbyła się w Gminnym Ośrodku Kultury. Spotkanie z tej okazji rozpoczęło się częścią artystyczną, podczas której można było usłyszeć kolędy i piosenki świąteczne. W trakcie koncertu odbywały się aukcje charytatywne, a w sali obok przygotowano kiermasz świąteczny. Do kupienia były: ciasta, pierniki, stroiki, ozdoby świąteczne, a także przedmioty przekazane przez lokalnych darczyńców.

Biletem wstępu był dowolny datek wrzucony do puszki przy wejściu. Środki zebrane podczas akcji pozwolą na sfinansowanie rehabilitacji oraz spełnienie marzeń piętnaściorga dzieci niepełnosprawnych, mieszkających na terenie gminy. Wymagają one stałej rehabilitacji, terapii logopedycznej (ukierunkowanej na rozwijanie mowy oraz wprowadzanie zastępczych form komunikacji), terapii integracji sensorycznej i rewalidacji, ale też odpoczynku i towarzystwa rówieśników.

Bartosz Szumowski

Ustalą budżet gminy

GMINA ULAN-MAJORAT: W piątek, 28 grudnia, o godzinie 10 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Ulanie-Majoracie odbędzie się sesja Rady Gminy.

Podczas ostatnich w tym roku obrad mają być podjęte uchwały w sprawie: zmian w budżecie Gminy na 2018 rok, zmiany wieloletniej prognozy finansowej oraz wieloletniej prognozy finansowej na lata 2019-23.

Główny punkt programu sesji Rady Gminy ma stanowić jednak podjęcie uchwały w sprawie uchwalenia budżetu gminy na 2019 rok. W związku z tym z porządku obrad znajdą się: omówienie budżetu gminy na 2019 rok, przedstawienie opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w sprawie projektu uchwały budżetowej na 2019 rok, przedstawienie opinii Komisji Budżetu Rady Gminy Ulan-Majorat, dyskusja i podjęcie uchwały.

Bartosz Szumowski

Kąkolewisko po raz 19.

Fot.Wojciech Kośmider

Kabaret Grabowisko ze Szkoły Podstawowej w Grabowcu zdobył 1. mejsce w kategorii kabaretów szkolnych

Gmina Kąkolewnica Podczas XIX Wojewódzkich Spotkań Kabaretowych Kąkolewisko jury przyznało nagrody w kilku kategoriach. Kabarety szkolne z gminy Kąkolewnica wykazały się oryginalnymi pomysłami scenicznymi. Pierwsze miejsce zajął kabaret „Grabowsko" ze SP w Grabowcu za program „Policjantu Ty" (150 zł). Również I miejsce zajął kabaret „VII/VIII" ze Szkoły Podstawowej w Polskowoli za skecz „Egzamin" (150 zł). Drugie miejsce zajął kabaret z ZO w Kąkolewnicy za skecz „Dyktando" (100 zł). Trzecie przyznano kabaretowi „Olszynka" ze SP w Olszewnicy za program „W zupodajni" (100 zł).

Pozostałe kategorie i nagrodzeni

Kabarety amatorskie

1. Kabaret 50+ z Żakowoli Starej (500 zł)
2.Stefania Banucha (300 zł)
3.Żeńska Grupa Teatralna z Bzitego (200 zł)

Wyróżnienia

Anna Bańbura z Białej Podlaskiej, 150 zł
Ewa Wawrzyniak z Białej Podlaskiej, 150 zł
Kabaret „Akcja" z Białej Podlaskiej, 150 zł
Kabaret „Leman" Krystyna Lemańska, 150 zł.

W kategorii nowoczesnej
1. Kabaret PKS z Lublina, 500 zł,
2. Kabaret Fryjo ze Swór, 300 zł.

Beata Malczuk

Wymiana kopciuchów z dofinansowaniem

GM. KĄKOLEWNICA: Do 4 stycznia Urząd Gminy czeka na chętnych do wymiany kotła centralnego ogrzewania opalanego węglem na zasilany pelletem lub gazem. Można zaoszczędzić kilka tysięcy złotych.

Samorząd zamierza przygotować wniosek o dofinansowanie unijne do wymiany kotłów węglowych na opalane pelletem lub gazem. Aby do tego przystąpić, musi zebrać co najmniej kilkudziesięciu chętnych. Zgłoszenia przyjmowane będą do 4 stycznia. Wnioski do wypełnienia można pobrać ze strony internetowej gminy (www.kakolewnica.lublin.pl). Zainteresowane jest duże. - Odbieramy sporo telefonów. Jest to na pewno korzystne rozwiązanie, ale jest jeden konieczny warunek, który zawęża grupę odbiorców. Chodzi o to, że dom musi być już w tym momencie po termomodernizacji, czyli mieć docieplenie ścian, stropodachu, wymienione okna i drzwi, w przypadku starych budynków - mówi Dariusz Korulczyk, kierownik referatu inwestycji i rozwoju Urzędu Gminy. Najszybciej na dofinansowanie załapią się właściciele nowszych domów, w których używany jest przestarzały „kopciuch".

Projekt ten nie ma związku z programem „Czyste powietrze", w ramach którego mieszkańcy mogą uzyskać dofinansowanie zarówno na wymianę kotłów, jak i na termomodernizację. Wnioski do tego drugiego mieszkańcy składają sami w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Oba programy różnią się tym, że w „Czystym powietrzu" bierze się pod uwagę dochody, a w drugim, do którego gmina zamierza przystąpić, nie ma to znaczenia.

85 % - tyle może wynieść dofinansowanie wymiany kotła

Wnioski są przyjmowane do 4 stycznia w pokoju nr 11 na I piętrze

Informacje pod numerem:
83 344 80 31

Dwa inne warunki, oprócz termomodernizacji, to dostarczenie świadectwa energetycznego oraz pozytywny wynik audytu. Jak podkreśla kierownik Dariusz Korulczyk, świadectwo można dostarczyć już po złożeniu wniosku, do 11 stycznia 2019. Audyt natomiast będzie wykonany w kolejnym etapie na koszt gminy, a wynik musi zakładać co najmniej 25 - procentowy wzrost efektywności energetycznej.

Beata Malczuk

Podali sobie ręce przy radnych

Gm. Kąkolewnica W posiedzeniu komisji oświaty Rady Gminy uczestniczyli skłóceni dyrektor Zespołu Oświatowego w Brzozowicy Dużej Adam Juchnikowski i Katarzyna Zień, przewodnicząca rady rodziców. Rada rodziców zwróciła się wcześniej do komisji, aby pomogła zażegnać konflikt, którego ostatnią odsłoną była wywiadówka zakończona awanturą. Jak relacjonuje Mariusz Majczyna, przewodniczący rady gminy i członek tej komisji, obie strony przedstawiły zarzuty wobec siebie, a na koniec doszły do porozumienia. - Przy radnych podali sobie ręce, mamy więc nadzieję, że odtąd będzie już spokój i współpraca - zauważa przewodniczący. Jak już informowaliśmy wcześniej, sprawa konkursu na dyrektora w Brzozowicy Dużej będzie przedmiotem sądowej rozprawy. Wojewoda lubelski po skardze rady rodziców na nieprawidłowości przy wyłanianiu dyrektora ZO skierował sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Beata Malczuk

eprasa.pl c46cb7b647

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Radzyń Podlaski

Gmina Borki

I N F O R M A T O R G M I N Y R A D Z Y Ń

„Aby Święta Bożego Narodzenia były Bliskością i Spokojem
a Nowy Rok Dobrym Czasem "
(K. I. Gałczyński)

SZANOWNI MIESZKAŃCY GMINY RADZYŃ PODLASKI

Zbliżają się radosne Święta Bożego Narodzenia !

Życzymy Państwu w imieniu Samorządu Gminy Radzyń Podlaski,
aby ten czas spędzony w gronie najbliższych wypełniony był spokojem,
miłością, ciepłem rodzinnym i odpoczynkiem.
Niech świąteczny nastrój sprawi,
że będziemy dla siebie bardziej serdeczni, życzliwi, pełni wiary i optymizmu.

Z nadzieją spoglądajmy w przyszłość, niech Nowy 2019 Rok
obdarzy dobrym zdrowiem, spełnia marzenia, daje satysfakcję i siły
do pokonywania nowych wyzwań. Dobrego Roku!

Przewodnicząca Rady Gminy
Radzyń Podlaski

Barbara Palica

Wójt Gminy
Radzyń Podlaski

Wiesław Mazurek

Boże Narodzenie 2018

Fundusze Europejskie Polska Cyfrowa | Rzeczpospolita Polska | Lubelskie | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Gmina Borki realizuje mikroprojekt pn. „Rozwój kompetencji cyfrowych mieszkańców gmin Polski Południowo-Wschodniej", współfinansowany z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa, Oś Priorytetowa nr 3 „Cyfrowe kompetencje społeczeństwa", Działanie 3.1 „Działania szkoleniowe na rzecz rozwoju kompetencji cyfrowych".

Tytuł mikroprojektu: „Cyfryzacja bez barier – podnoszenie kompetencji cyfrowych osób powyżej 25 r.ż w gminie Borki".

Okres realizacji projektu: od 23 lipca 2018 r. do 31.03.2019 r.

Celem mikroprojektu jest rozwój kompetencji cyfrowych umożliwiających stworzenie popytu na Internet oraz Technologie Informacyjno – Komunikacyjne - w rozwijaniu kompetencji zawodowych i społecznych osób z mniejszymi szansami, nabycie umiejętności korzystania z e-usług, począwszy od nauki obsługi komputera i Internetu, stworzenia trwałych mechanizmów podnoszenia kompetencji cyfrowych, na poziomie lokalnym.

Szkolenia są prowadzone m.in. w zakresie finansów i transakcji w sieci, rodzic w Internecie, rolnik i przedsiębiorca w sieci, poruszanie się w sieciach społecznościowych, itp. Działania szkoleniowe ukierunkowane na rozwój kompetencji cyfrowych. W celu uzyskania najbardziej efektywnego rezultatu ww. działań możliwe będzie wykorzystanie innych aniżeli stacjonarne kursy i szkolenia, form przekazywania wiedzy, które będą integrować oraz angażować ich uczestników, wykorzystując przy tym dostępne narzędzia Technologii Informacyjno – Komunikacyjnej.

Mikroprojekt skierowany jest do osób fizycznych, które ukończyły 25 r.ż, nie posiadających kompetencji cyfrowych lub chcących rozwijać posiadane kompetencje cyfrowe.

Szkolenia już się odbywają.

Rozpoczęły się 05.11.2018r, a zakończą 26.02.2019r.

Poszukujemy chętnych do kolejnych grup szkoleniowych.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o wypełnienie formularza zgłoszeniowego, dostarczenie go do Urzędu Gminy (I piętro, pokój nr.8); lub pobranie formularza drogą elektroniczną www.borkiradzynskie.pl i wysłanie na adres: malgorzata.warpas@borkiradzynskie.pl.

Serdecznie zapraszamy!

Gminne Spotkanie Wigilijne dla osób starszych i samotnych

GMINA BORKI W okresie przedświątecznym Gminna Rada Seniorów wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury i Sportu zorganizowali spotkanie wigilijne dla osób starszych i samotnych. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął wójt Radosława, nie zabrakło ciepłych życzeń, dzielenia się opłatkiem, poczęstunku przy świątecznym stole i koncertu kolęd. Wigilię uświetnił recital Natalii Bazarewicz z koncertem białoruskich, ukraińskich i rosyjskich pieśni ludowych.

O G Ł O S Z E N I E

Zarząd Powiatowego Koła Związku Kombatantów R.P.
i Byłych Więźniów Politycznych
w Radzyniu Podlaskim przy ul. Dąbrowskiego 12
przesyła wszystkim członkom rzeczywistym,
członkom wspierającym jak również członkom
podopiecznym oraz całym rodzinom kombatanckim
życzenia zdrowych, radosnych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz dużo obfitych łask Bożych
w nadchodzącym Nowym Roku 2018

Prezes Powiatowego Koła Związku Kombatantów
w Radzyniu Podlaskim
Franciszek Matuszewski

eprasa.pl c46cb7b647

Hej kolęda, kolęda...

Koncert kolęd i pastorałek w szkole muzycznej

Niezmiennie, tuż przed świętami Bożego Narodzenia Państwowa Szkoła Muzyczna im. Karola Lipińskiego zaprosiła mieszkańców na wzruszający koncert kolęd.

Na scenie zaprezentowali się uzdolnieni młodzi radzyniacy, a chór szkolny wydobywał z dawnych wieków (nawet z XV w.) pastorałki i melodie, które towarzyszyły naszym przodkom w czasie Bożego Narodzenia. Przy okazji koncertu dyrektor szkoły Zbigniew Czuryło złożył wszystkim życzenia świąteczne, w tym takie - by dzieci zagrały rodzinom w czas świąt kolędy na instrumentach. A jedna z uczennic życzyła wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku i... Dobrych Postanowień.

mm

Solistka Martyna Belniak w utworze „Mario, czy Ty wiesz" podczas występu klas II i III cyklu 6-letniego

Stypendystki Prezesa Rady Ministrów z ZSP

RADZYŃ Kinga Sposób z klasy 4 Technikum w zawodzie technik ekonomista i Weronika Cybulak z klasy 3 II Liceum Ogólnokształcącego o profilu sportowym Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radzyniu w „Sali Błękitnej" Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego z rąk Przemysława Czarnka Wojewody Lubelskiego oraz Teresy Misiuk Lubelskiego Kuratora Oświaty odebrały dyplomy stypendystów Prezesa Rady Ministrów na rok szkolny 2018/2019. Radzynianki znalazły się w grupie 230 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych województwa lubelskiego

Uczniowie SP nr 1 ze stypendiami Marszałka

RADZYŃ 11 listopada szczególnie uzdolnieni uczniowie Lubelszczyzny odebrali stypendia z rąk Jarosława Stawiarskiego, Marszałka Województwa Lubelskiego i Dariusza Stefaniuka, wicemarszałka. Wśród 511 stypendystów ze szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, gimnazjów i klas gimnazjalnych znalazło się dwoje uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Powstania Styczniowego w Radzyniu Podl. To Maja Krupska i Filip Skwara - ósmoklasiści (widoczni na pierwszym planie na zdjęciu)

Ponad półtorej tony żywności dla biednych

Fot. Caritas Radzyń

RADZYŃ Podczas przedświątecznej zbiórki żywności prowadzonej w różnych punktach miasta przez wolontariuszy Szkolnego Koła Caritas w I Liceum Ogólnokształcącym oraz Parafialnego Zespołu Caritas przy parafii Świętej Trójcy młodzież zebrała 1621 kg żywności. Trafi ona do najbardziej potrzebujących pomocy

Kacper Kozak z LO stypendystą Premiera

RADZYŃ Kacper Kozak – uczeń klasy drugiej o profilu prawniczo-dziennikarskim z I Liceum Ogólnokształcącego 10 grudnia w „Sali Błękitnej" Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego odebrał dyplomom stypendysty Prezesa Rady Ministrów na rok szkolny 2018/2019 z rąk Przemysława Czarnka, wojewody lubelskiego oraz Teresy Misiuk lubelskiego kuratora oświaty. Stypendia odebrało łącznie 230 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych województwa lubelskiego

eprasa.pl c46cb7b647